Nr. 180. Kraków, 10 Sierpnia — Piątek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 9 sierpnia.

Niemamy jeszcze przed sobą, gdy to piszemy, przemówienia Namiestnika i mowy Marszałka w całej osnowie. Treść wszelako tej ostatniej przesłana nam wczoraj telegrafem, wystarcza, aby wskazać programowe myśli, które ujmując laskę marszałkowską hr. Wodzicki wypowiedzieć czuł się obowiązanym, tem bardziej, że stając po raz pierwszy na czele sejmu, z nową spotyka się izbą, której skład jest najwymowniejszym dowodem odniesionych korzyści i postępu w stosunkach społecznych. Chwila zaś, w której mu przypadło otworzyć nową kadencyę, zbyt ważną jest i groźną, aby akt zagajenia mógł być tylko zwykłą formalnością.

Z treści telegrafowanej naznaczyć nam wypada najpierw ustęp, w którym Marszałek wskazuje obowiązek sejmu pracy dla kraju z szczególnem uwzględnieniem dobra ludu, który w wyborach złożył pierwszy raz ogólny dowód zaufania do wyższych warstw. Słowa te nie mają tego znaczenia, aby przywileje, które ustały u góry, miały się tworzyć na dole hierarchii społecznej. Jeśli dobrze rozumiemy myśl mowy marszałkowskiej, zwraca się ona przeciw tej dążności, która usuwając przywileje, starała się zachować rozdział interesów różnych warstw. Dążność ta była owocem systemu biórokratycznego, odbiła się w ustawie wyborczej schmerlingoskiej, a lubo wiele złego nam sprowadziła, siejąc i podtrzymując antagonizmy socyalne, do pewnego stopnia odbiła się nawet w pracach sejmu, gdy ten połowicznemi środkami starał się usuwać kwestye wymagające radykalnej reformy, gdy rozdzielał w ustawie gminnej obszar dworski od gromady, gdy tak długo wahał się z rozwiązaniem kwestyi propinacyjnej, gdy wreszcie szukano tak sztucznych sposobów dla zaradzenia wadliwościom ustawy wyborczej, jak chęć wydzielenia małych miasteczek z okręgów wyborczych włościańskich. Nie był to już antagonizm, ale, że tak powiemy, separatyzm społeczny, obawa przed zetknięciem się z ludem i zespoleniem wszystkich żywiołów w jeden organizm. Rezultatem tego kierunku był dualizm zaczynający się od gminy, a przechodzący wszystkie szczeble autonomiczne i administracyjne.

Mowa Marszałka wskazuje inną drogę, drogę zjednoczenia z ludem, a najsilniejszą rękojmię tego zjednoczenia upatruje słusznie w uczuciach religijnych ludu, w świeżych, świetnych objawach silnego życia katolickiego. Wiara ludu nie jest już tylko bierną, afirmuje on ją wszędzie i przy każdej sposobności. Słusznie też Marszałek położył nacisk na tę pierwszą afirmacyę katolicką ludu galicyjskiego, jaką stanowiła pielgrzymka włościan do Rzymu, bo objaw ten daje nam otuchę, że lud galicyjski poszedłby za wzorem ludu wielkopolskiego, broniącego wiary i mowy ojczystej, tworząc wał niezdobyty całą siłą germanizacyi i kulturkampfu, gdyby i u nas w tym kierunku obce zagrażały wpływy; co więcej, że zdoła on dotrwać i stanąć obronnie, gdyby miał się zmierzyć z temi dążeniami, które z Galicyi dopomagały do dzieła przymusowej apostazyi unitów po za kordonem.

Na tej opierając się podstawie wiary ludu, a katolicyzm biorąc sobie za talizman jedności społecznej i narodowej, łatwiej nam będzie znaleść klucz do rozwiązania najdrażliwszych wewnętrznych sporów i stosowną miarę do reform organicznych, w duchu postępu i równości, ale w pojęciu chrześciańskiem tych słów.

Nie będziemy się tym razem szerzej zastanawiać nad wyliczonemi przez Marszałka sprawami wychowania, administracyi, dróg i t. d., w których z pociechą uznać przychodzi wraz z hr. Wodzickim, że wszędzie objawia się postęp. Zaprzeczyć się nie da, że wiele dokonano w tych kierunkach, ale także, że wiele do zrobienia jeszcze pozostaje. Machina administracyjno-autonomiczna, pomimo swych niedostatków organicznych i nieco sztucznej mechaniki, doszła do zgodnego i sprężystego pod pewnemi względami obrotu, ustały dawne tarcia różnych kół, wzajem sobie zawadzających. Przypisać wszelako ten postęp należy nietyle budowie tej machiny, ile raczej temu, że wprawia je w ruch ręka może nie tak twarda, jak dawniej, ale równie stanowcza, równie wolna od krępujących wpływów, i że ta ręka działa zgodnie z innemi kierowniczemi czynnikami, wiedziona nietyle nawyknieniem do władzy, ile troskliwością o pobudzenie żywiołów autonomicznych do samorządu.

Gdyby chodziło w stanowisku naszego kraju wobec monarchii o doktrynę prawno-polityczną, o wznawianie procesu konstytucyjnego, możnaby powołać się na świetne zapowiedzi i objawy wyłącznej dla kraju naszego dbałości Monarchy, które nawet w ostatniej mowie tronowej w Radzie państwa wobec nowoutworzonego gabinetu znalazły swój wyraz, i zestawić je z zawodami, jakich doznaliśmy od Rady państwa pod tem właśnie ministerstwem. Lecz przypomnienie podobne niedotyczyłoby tyle gabinetu ile odnosiłoby się do kierunku centralnego parlamentu, co więcej, do całego ustroju konstytucyjnego, dualizmu i centralizacyi. Zaiste, nie pora dziś zrywać się na tę sztuczną i chwiejącą się budowlę, której utrzymanie, a nawet rozpoczęta naprawa w układach o rewizyę ugody, jest wobec ogólnej sytuacyi koniecznością dla monarchii, a tem samem wielkiej dla interesów naszych wagi i znaczenia.

Kraj nasz, który wszedł do składu monarchii na podstawie faktu, jest jakby przeznaczonym na to, aby miał swoje stanowisko wytknięte nietyle ustawami, ile faktycznym stanem, ten zaś stan faktyczny znachodzi wyraz w osobach, którym została powierzona z woli Monarchy a za życzeniem kraju władza na wewnątrz lub straż na zewnątrz. Słusznie też mowa Marszałka, od której na chwilę oddaliliśmy się, podnosi fakt sterownictwa w kraju i rzecznictwa w Radzie korony przez dwóch Polaków.

Najważniejsza część mowy zwraca się do kwestyj, które właściwie sięgają po za zakres sejmu galicyjskiego, ale dotyczą tych uczuć i pytań, jakie wypadki obecnej pobudziły chwili. Uznanie też należy się nowemu Marszałkowi, że nie krępując się formalnością swego urzędu, naznaczył jasno i stanowczo swoje stanowisko ze względu na ogólną sytuacyę.

Kraj oczekuje od sejmu upomnienia i uroczystego zatwierdzenia, że on jeden powołanym jest do straży spraw publicznych i całego politycznego kierunku. Nie o to chodzi, aby sejm wyrywał się z jakimś objawem, do którego nie miałby podstawy, jedynie dla zadośćuczynienia krewkości występującej tu i owdzie. Przeciwnie, z poczucia godności sejmu i obowiązku patryotycznego należy zamknąć podwoje sejmu dla głosów nieuprawnionych lub nacisku kierowanego duchem anarchii. Nie, petycye treści politycznej niepowinny znaleźć przystępu do sejmu, wiadomo bowiem z historyi różnych parlamentów, że takie bywają początki każdej agitacyi, chcącej teroryzować reprezentacye legalne. Nacisk zaś ten byłby tem zgubniejszym, że naruszając atrybucye sejmu, starałby się popchąć go w kierunku, jak powiedział hr. Wodzicki, ułudnych nadziei i użyć go za narzędzie obcych celów.

Po raz pierwszy w porozbiorowych naszych dziejach agitacya oparta na złudzeniach i tradycyjny już ferment służący obcym celom, ma się spotkać w warunkach zupełnej swobody słowa z legalną kraju reprezentacyą. Próba to ważna, kto wie, czy nie stanowcza dla naszej przyszłości, bo poraz pierwszy nie mamy wymówki, abyśmy nie mieli tarczy przeciw dążeniom wichrzącym, abyśmy nie mieli odpowiedzialności zupełnej za nasze czyny i słowa w skutek braku jawności i legalnego organu. Nie wątpimy, że zwycięży myśl polityczna, że zwycięży konsekwencya, sumienie i rozwaga. Mowa Marszałka jest tego zwycięstwa zapowiedzią i częściową rękojmią.

Mowa zagajająca Sejm d. 8go sierpnia, marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzickiego, brzmi jak następuje:

Powołany wolą N. Pana na to zaszczytne stanowisko, zajmowane dotąd przez ludzi uznanej powszechnie zasługi, gorliwych i doświadczonych w pracy około dobra kraju, nie taję przed sobą trudności zadania, ani też, wierzajcie mi panowie, sił własnych nie przeceniam.

Przychodzę z dobrą wolą jedynie, z gorącą chęcią służenia krajowi; czy zadaniu podołam, przyszłość dopiero okaże. Wiedząc o tem dobrze, że człowiek, któryby pozostał odosobniony, a zwłaszcza na tem stanowisku, z pożytkiem pracować nie może, rachuję na poparcie nietylko tych, których zaufanie albo życzliwość może posiadam, ale i tych także, którzy mało doznanemu lub zgoła nieznanemu, przez wzgląd na dobro publiczne, pomocy swojej odmówić nie zechcą. Ufność tę opieram na przekonaniu, że wobec sprawy publicznej ustąpić powinny wszelkie względy prywatnej natury, a jeżeli dotąd nie zawsze u nas tak bywało, to ciężko i boleśnie okupiliśmy doświadczenie, że tak być powinno.

Staraniem mojem będzie kierować obradami wys. Izby, a w ogóle całym zakresem czynności, ze stanowiskiem tem połączonych, z bezstronnością zupełną i całej usilności dołożę, żeby w dodatnej myśli połączyć i zjednoczyć wszystkie siły, jakiemi kraj posłużyć się może, do wspólnej, zgodnej a przez to dopiero prawdziwie skutecznej pracy.

U nas jak niemal wszędzie, w różnych kraju okolicach, odmienne istnieją stosunki i potrzeby. Utrudnia to zadanie, ale tem jaśniej wskazuje obowiązek, żeby w naszych prawodawczych czynnościach wyrozumieniem i ofiarnością różnice te zacierać, poświęcać to, co dla jednych może być pożądanem, jeżeli drugich na złe naraża lub krzywdzi, znosić małe niedogodności dla wielkiego celu, dobrą wolą zapełniać ten przedział, który i dzisiaj nam szkodzi a w przyszłości niebezpieczeństwem zagraża.

Rozpoczynamy ten nowy okres prac sejmowych w warunkach pomyślniejszych, niż bywało: zwiększono nietylko zasób sił do pracy, wprowadzonych ostatniemi wyborami do Sejmu, ale zwiększył się oraz zasób ufności, harmonii, a zatem siły w kraju. Ostatnie wybory są tego dowodem i wyrazem.

Po długich latach podejrzeń i niechęci, ufność włościan do więcej wykształconych warstw społeczeństwa, jest zmianą szczęśliwą i od nas tylko teraz, od tego sejmu zależy ufność tę pomnożyć i utrwalić. Jeżeli sejm, w którym włościanie dobrowolnie wyrzekli się własnego głosu, będzie dbał troskliwie o ich dobro, umiejętniej opiekował się nimi, niżby oni sami zdołali, znikną bezpowrotnie te społeczne rozterki, które dotąd nas w tych rzeczach ubezwładniają. Nigdy jeszcze obowiązek w tej mierze tak jasno nie był nam wskazany.

Z innej strony jeszcze w lepszych od przeszłości znajdujemy się warunkach: przebyliśmy już gorączkę pierwszych chwil, właściwą ludności, która po długiej przerwie powołaną zostaje do udziału w życiu publicznem, owe marzenia wyradzające się wśród ucisku, że wolnością leczą się doraźnie wszystkie choroby społeczne i ekonomiczne; przebyliśmy oraz i upadek na duchu, jaki zazwyczaj następuje po pierwszych zawodach i próbach daremnych. Doświadczeniem poprzednich kadencyi wzbogaceni, wiemy już dobrze, że utworzenie nowych podstaw porządku społecznego nie jest rzeczą chwili, że lat wiele potrzeba, aby zbudować, co przez lat wiele burzono, że praca na tem polu, jakkolwiek konieczna, jakkolwiek ona jedna lepszą przyszłość zabezpieczyć nam może, nie od razu wydaje owoce.

Początek zrobiony. Działalność poprzednich sejmów ostrej, zbyt ostrej może ulegała krytyce, bo nie dosyć zważano na trudności, z jakiemi miały do walczenia: na brak bezpośredniej tradycyi w działaniu usawodawczem, na brak ludzi do pracy włożonych, nie zważano na nieznajomość stosunków i uprzedzenia niezależnych od nas czynników, bez których współdziałania swobodnie poruszać się nie możemy. Pomimo tych przeszkód niejedno zrobione lub przynajmniej do roboty przygotowane.

W zakresie wychowania publicznego postęp niewątpliwy: sejm i kraj, trudów ani ofiar nie szczędząc, zrobiły, co było można, żeby przygotować grunt pod zasiew, który jeżeli wszyscy spełnią tak samo co do nich należy, obfity plon wydać powinien.

Sprawa ustawodawstwa o gminach i radach powiatowych, najtrudniejsza ze wszystkich, najwięcej wywołuje skarg i narzekań, najwięcej też zdań różnorodnych i odmiennych zapatrywań. Nic w tem dziwnego: ustawodawstwo gminne, nietylko u nas, ale i w społeczeństwach od dawna swobodnych, od dawna posiadających normalne warunki rozwoju, przecież wymaga nieustannych zmian i ulepszeń, jest przedmiotem badań i sporów tak w zakresie nauki, jakoteż i na polu praktycznego jej zastósowania. Łudzić się więc niemożna, że my jedni, od razu, znajdziemy kamień filozoficzny ustawy gminnej doskona-

---

Część literacko-artystyczna.

O DRUKOWANEJ SŁAWIE.

Co to jest sława? Jest to niewiasta bujająca z rozwiniętemi skrzydłami w powietrzu, w jednej ręce trzymająca wieniec, w drugiej długą trąbę w którą dmie potężnie, jak o tem świadczą wydęte jej policzki. Sądząc ze skrzydeł zamaszystych, możnaby wnosić, że lot tej pani nie ma granic, równo jak odgłos jej trąby, pragnie dolecić do najdalszych zakątków ziemi.

Tak nam malują sławę, tak ją przedstawiają rzeźbiarze, tak ją sobie wyobrażają poeci — a prości śmiertelnicy wierzą w to bóstwo, które jeżeli kiedykolwiek miało dużo do roboty, to dzisiaj upadać musi pod brzemieniem pracy. A praca to nielada, żeby krocie sławnych imion rodzących się codzień pod słońcem roztrąbiać po świecie, i to bardzo rano, bo zwykle przy kawie i cygarze lubimy dowiadywać się o nowych sławach literackich płci obojej, o malarzach i rzeźbiarzach bez rąk i nóg; o rączych koniach, nawet psach, które wiekopomnej pamięci podały nazwiska swoich panów, a cóż dopiero o dowcipnych wynalazkach sztuki latania po powietrzu, lub chodzenia po wodzie, aż do wynalazców cudownych pigułek, łańcuszków galwanicznych, pomad na porost włosów; niewspominam już o odkopywaczach grobów wynajdujących kawałki krzemyków i skorupy potłuczonych garnków — są to wielkości któreby zakasowały nawet inwentorów wszelkiego rodzaju pocisków, mających zrobić wojny mniej krwawemi, niż bywały dotychczas, gdyby ci dobroczyńcy ludzkości dali się mierzyć zwyczajnym łokciem sławy...

Zaprawdę, niebyło jeszcze wieku tak obfitego w najrozmaitszego rodzaju specyalne i niespecyalne sławy jak nasz wiek dziewietnasty, który patrząc ze szczytu swojej piramidy, na upłynionych (podług biblijnego rachunku) czterdzieści wieków, chce im dobitnie dowieść, że nic nieumiały, ani nic niewynalazły; w jednej tylko architekturze czują się cokolwiek niżsi, ale i do tego przyznać się nieradzi, chociaż gmachy wznoszone przez nich, ciągle protestują przeciw zrozumiałości budowniczych, bo postawszy rok lub dwa, same się walą...

Z tem wszystkiem skrzydlata bogini buja ponad ziemią i trąbi jak na odpuście lub na naszej wieży Maryackiej, roznosząc po świecie coraz nowe sławy, i podając je nieśmiertelnej pamięci.... Zabawne to wyrażenie: „sława nieśmiertelna!“ Nie znam frazesu, któryby większym był frazesem, zuchwalstwo jego tak jest nieograniczone, jak nieśmiertelność, a przecież wiemy, że ziemska sława zostaje się na ziemi, o której niewiemy nic, żeby miała być nieśmiertelną. Chociaż to nonsens tak rażący, mimo tego wyrażenie ciągle kursuje, a najwięcej w ustach tych, którzy nie pozwalają nawet na nieśmiertelność duszy.

Co też o tej „nieśmiertelnej sławie“ JW. kasztelanów krzesłowych i drążkowych, cześników, stolników, nawet sędziów granicznych i o ich dostojnych połowicach nie nagadały nasze panegiryki? Otwórz pierwszy lepszy, a spotkasz się ze sławą nieśmiertelną, unoszącą na swych skrzydłach nieboszczyka w czerwonych lub żółtych butach i z wygoloną czupryną. Niema już biedaka, poszedł *ad patres!* ale „sława nieśmiertelna“ została po nim. Jest przynajmniej czem łzy obetrzyć. Panegiryk także poszedł tam, gdzie ongi za panegirykiem poszła i sławna Rzeczpospolita, z której teraz kwita, jak mówi do rymu ś. p. Baka.

Przecież tylu „nieśmiertelną sławą“ okrytych mężów, powinno było uratować tę biedaczkę od tej zguby i poniewierki, na jaką zeszła?

Pokazuje się, że tylko ratowali sławę, o którą z taką niezmordowaną pilnością dopytują się dopełniacze Niesieckiego i układacze nowych drzew genealogicznych.

Nasza dzisiejsza sława nie lata już na skrzydłach i nie trąbi jak to niegdyś bywało, lecz ukazuje się w postaci arkusza zadrukowanej bibuły i to codzień raz lub dwa razy podając do wiadomości nazwiska sław porodzonych ostatniej nocy.... albo świeżo zmarłych, daleko sławniejszych po śmierci niż byli za życia, z czego złośliwi wyprowadzają wniosek, że kto nie chce być policzonym do rzędu skończonych łotrów, powinien umrzeć, a po śmierci postawią mu papierowe mauzoleum godne królowej Artemizy.

Zdawałoby się, że mając czarne na białem, a niekontentując się samym odgłosem trąby, który bądź co bądź przebrzmiewa, sława powinnaby ogarniać niezmierzone przestrzenie i dostawać się do wiadomości każdego śmiertelnika; ma się rozumieć w nierównej porcyi; ci bowiem, co wiele dają o sobie mówić lub sami ciągle mówią, powinni być tysiąckroć razy więcej znani, niż ci, o których mniej mówią i mniej wiedzą.

Na tej tedy zasadzie sława nierówna sławie i ten powinien być za najsławniejszego uznany, o kim wie największa liczba ludzi na ziemi. Nieprawdaż?

Takby się zdawało. Jednakowoż nie wiem czy jest jakie sławne imie któreby dotarło do wszystkich punktów na kuli ziemskiej. Założyłbym się, że o najgłośniejszem nazwisku Napoleona I. nic a nic nie wiedziało przynajmniej ze trzysta milionów Chińczyków, co pokazuje, że sława głośna jednej części świata, jednego kraju, prowincyi, obwodu, miasta, parafii, jakkolwiek może być bardzo sławną, zatrzymuje się u granicy, a niekiedy i u rogatek, nie przeszkadza to wszakże sławą okrytemu, i jego współziomkom cieszyć się miłem złudzeniem, że o sławnym p. X. X. wiedzą nawet w antypodach.

Jeden poczciwy Żmudzin wyemigrowawszy do Anglii wdał się był w rozmowę, z uczonym bardzo Anglikiem, który spodróżował niemal wszystkie kraje, i wiedząc z kim ma do czynienia zaczął mu opowiadać o sławnym panu marszałku swego powiatu na Żmudzi. Gdy Anglik słuchał jakby tylko przez grzeczność, zdziwiony tem Żmudzin spytał go: Jakto? pan nie słyszałeś o naszym marszałku? — Pierwszy raz słyszę z ust pańskich... — A to mię dziwi!.,. W. Pan co zwiedziłeś tyle krajów, co mówisz tylą językami, jakto być może, żebyś nie słyszał o naszym sławnym marszałku?

— Nie słyszałem — wyznaję, ze wstydem... ale czemże on sławny? zapytał Anglik.

— Czem? bagatela! wszak to on kieruje polityką europejską... on monarchom znajdującym się w kłopotach podaje wyborne rady; koresponduje ze wszystkimi sławnymi ludźmi... to łepek mospanie, jakiego drugiego nie ma w tym wieku. Mógłby wszędzie być pierwszym ministrem — ale niechce, bo woli ze swego zakątka nad brzegiem Krożenty trząść światem.

Takie to ludzkie lenistwo umysłowe, taki brak ciekawości, jeśli o tak wielkim człowieku nawet nie słyszano w Anglii... Anglik wyznał, że jest pobitym, i przyrzekł poczciwemu Żmudzinowi odprawić podróż nad brzegi Krożenty, aby osobiście poznać się z miejscową sławą...

Wszakże nie jest to winą skrzydlatej i trąbiącej sławy, która robi co może, aby swoje wielkości rozgłaszać, i zachwalać, tylko rodzaj ludzki jest głuchym i nieczułym... Że prostak i nieuk nie interesuje się sławnymi ludźmi, nic w tem dziwnego, bo nie dorósł do ich wysokości; ale że wyższa inteligencya, ten kwiat towarzyski, okazuje się często obojętnym dla ulubieńców sławy — to wywoływać musi ogromne oburzenie, i strasznie rozczarowywać tych, co wierząc w swoją sławność, choćby w jednej części świata, przekonywają się, że często nawet najbliżsi mają ich za pospolitych śmiertelników.

Jakiś artysta głośny z koncertów, chcąc zaimponować swemu lokajowi, który go z pewnem lekceważeniem traktował, odezwał się doń: Czy wiesz ty z kim mówisz? Nie zapominaj że jestem człowiekiem europejskim.

— A i ja nie z Ameryki, odparł wcale nie zmięszany lokaj...

Lamartine, głośny poeta Dumań, jakże się zdumiał gdy w podróży po Wschodzie, przybywszy do brzegów Syryi chciał odwiedzić ekscentryczną Angielkę Lady Stantrope w przekonaniu, że kiedy się nazwie, przyjęty będzie z otwartemi rękoma, jako poeta europejskiej sławy, tymczasem odpowiedziano mu, że lubo Lady nie wie kto on jest, jednakowoż prosi go do siebie... Wszedł mocno zdekoncertowany, i z ust Angielki dowiedział się, że nigdy o nim nie słyszała...

Trudno mu było zapewne udowadniać sławności swojej, artykułami dzienników i przeglądów rozpisujących się od lat wielu o jego poetycznej wielkości, jak to zwykle robią sławni muzycy, lub śpiewacy przybywając do jakiego miasta, aby tam zagrać lub zaśpiewać. Lamartine nie miał pod ręką tych dokumentów, stanął więc przed Palmirską samotnicą w postaci pospolitego człowieka. Bolało go to; ale cóż robić, przekonał się praktycznie, że dym sławy, choćby najgęstszy, nie przekracza pewnych granic.

Mnóstwo przykładów w tym rodzaju, bynajmniej nie przeszkadza małym wielkościom naszego wieku wyobrazić sobie że ich imie świeci na firmamencie jak gwiazda pierwszej wielkości. Gdyby brać na prawdę co o nich drukują, możnaby uwierzyć, że nigdy świat nie miał tyle sławnych ludzi, co dzisiaj. Ten sławny, bo palnął zamaszystą mówkę na sejmie; ten że zrobił szaloną spekulacyę, która się udała; ów że napisał stosy lichych romansów; inny, że odziedziczył ogromną sukcesyę; inny że zrobił wielki wynalazek, który ma postać świata odmienić, i dla tego chowa go w tajemnicy; inny nareszcie występuje jako zbawca narodu i woła żeby go wspierano... Słowem, gdzie się nie obrócisz, potrącisz sławę...

Nikt jednak nie wierzy w nią goręcej jak poeci. Francuski poeta Alfred Musset napisał kiedyś „Odę do księżyca“, a że ta narobiła w swoim czasie dosyć hałasu w pewnych kołach literackich, więc przekonany o swojej sławie, chełpił się nią, co słysząc szewc Sakowski, zawołał: „Mój panie! co się tyczy sławności, mogę cię zapewnić, że niedorósłeś mi do kostek“.

I prawdę powiedział: Sakowskiego szewca znał cały Paryż i zagranica.

Ludzie, co znają życie i wartość sławy, mało sobie z niej robią. Ktoś chcąc wyciąć komplement największemu operatorowi swojego czasu Dupuytrenowi, zaczął mówić mu o jego sławie szerokiej jak świat.

— Co mi tam Pan gadasz o mojej sławie! — odrzekł chirurg. Wielka rzecz, żem uciął z pięćset rąk i tyleż nóg cierpiącej ludzkości, kiedy pierwszy lepszy jenerał kilkakroć tyle utnie w jednej bitwie.

W tej odpowiedzi jest i dowcip i wiele prawdziwej filozofii.

Nie godzi się jednakże tak bardzo wygadywać na sławę; jest to bowiem rodzaj monety, którą opłacaną bywa rzetelna nieraz zasługa. Ów np. Fulton, co to pary nie wynalazł, ale ją zastosował do żeglugi, był całe życie biedakiem, chodził w dziurawych butach i często nie miał za co zjeść obiadu. I ten to hołysz bez złamanego grosza w kieszeni, przyszłość ubogacił miliardami!.. Wprawdzie potomność podała jego imie nieśmiertelnej sławie, to jest dopóki się nie zjawi inny motor, który parę zastąpi. Ale co on sobie tam myśli na drugim świecie, o tych dytyrambach na jego cześć? to tylko jednemu Bogu wiadomo.

Dla poważnych i głębszych umysłów niema nic ckliwszego i nudniejszego, jak ta sława, wybębniająca pochwały uwielbienia bez żadnej różnicy, tak dla jakiego niezasłużonego szczęśliwca, któremu się coś udało, jak dla tych, co czem pożytecznem lub pięknem przysłużyli się krajowi lub z wytrwałością pracowali w jednym celu.

Ze wszystkich gatunków sławności, najgorszy podobno ten, który posługuje się drukiem. Ach! ileż to takich istót, które już są kontente ze siebie, jeżeli nazwisko swoje widzą w druku, pochlebnym upstrzone epitetem. Ich miłość własna wierzy w zaślepieniu, że z tych czarnych liter spada na nich promień sławy, i że świat musi się nimi interesować, dlatego, że wydrukowani...

Podobne pojmowanie rzeczy więcej jest rozpowszechnione, niżby się na pozór zdawało.

Matkę w nieutulonym żalu po stracie syna, który padł w bitwie, tak ktoś pocieszał: „Nie smuć się pani! twój syn zginął po bohatersku, właśnie szczegóły jego zgonu czytałem w dzisiejszej gazecie bardzo pięknie opisane; gazeta zapewnia, że twój syn został sławnym... Jeżeliś nie czytała, mam ten numer i powiedziawszy to, zaczął szukać i rzeczywiście znalazł go, ale weń owiniętą była para butów!

— Oddział powstańców miał przeprawić się za Wisłę, była to chwila uroczystego pożegnania się odchodzących z tymi, co pozostawali na brzegu. W tem jeden z kapitanów, bo tak go tytułowano, zbliżył się do obecnego temu pożegnaniu redaktora jakiegoś dziennika i wyciągając doń rękę rzekł z rozrzewnieniem: „Panie redaktorze! gdyby mi tam przyszło zginąć, zrób mi tę największą łaskę i wydrukuj moje nazwisko w swoim dzienniku; człowiek umierając, tę będzie miał pociechę, że nie zapomni o nim potomność!

Gazeta i potomność! sława i drukowana bibuła! wszystko to ma otwierać wrota do nieśmiertelności... Złudzeniu temu hołduje większość, nawet inteligentna i niema czemu się dziwić, jeżeli nazwiska dzieciaków odznaczających się po szkółkach, drukowane bywają w gazetach. Powiadają, że to między uczącą się młodzieżą obudza emulacyę. Być może, ale system edukacyjny, który się na emulacyi opiera, nie należy do najlepszych; a przytem i to ma do siebie, że zaszczepia wiarę w drukowaną sławę.

łej. Ale korzystając z doświadczeń własnych i obcych, nie ważąc lekko zdobyczy na polu teoryi, a przede wszystkiem badając odrębne stosunki nasze, bez wstrząśnienia i nagłych przewrotów, dojdziemy do znalezienia właściwej podstawy, na której bezpiecznie opierać będzie można budowę krajowego samorządu.

Sprawa ustawy drogowej ważna i pilna, stanowi jedno z tych zadań teraźniejszej kadencyi, z którego spełnieniem jak najmniej zwlekać należy. Rozpoznano już wszechstronnie zasady ogólne i właściwości naszego kraju; przy dobrej woli można będzie dojść szybko do usunięcia stanu przejściowego, który zarówno w wielu okolicach nie odpowiada zasadom sprawiedliwości, jakoteż ogólnie, warunkom ekonomicznego rozwoju.

Sprawa propinacyjna, tyle trudna i drażliwa, w zasadzie rozstrzygniętą została; jeżeli raz jeszcze stanie na porządku dziennym obrad W. Izby, wina w tem już nie reprezentacyi krajowej, lecz pewnych nieprzyjaznych dążności, które pod osłoną zasad i teoryi kryją niechęć do naszego kraju i starają się ubezwładnić nas w każdym kierunku.

Nikt zgoła nie zaprzeczy, że szpitale i drogi krajowe zyskały pod zarządem władz autonomicznych. Jeżeli za miarę sądu weźmiemy porównanie z krajami, które oddawna rozwijając się swobodnie, doszły do wysokiego stopnia bogactwa i postępu, zapewne, że porównanie wypadnie na naszą niekorzyść; ale sięgając pamięcią w nie tak dawną przeszłość, nabrać można otuchy, bo wiele zrobiono dobrego, a więcej jeszcze złego zaniechano. Początki to dopiero, ale od początków, po tak długiem zaniedbaniu na tem polu, koniecznie zacząć było trzeba. Będzie ważnem panów zadaniem, podczas obecnej kadencyi, szukać miary właściwej, aby budżetu krajowego zbytnie nie przeciążyć, a przecież nie cofnąć się przed wydatkami, bez których produkcyjny rozwój kraju staje się niemożliwym.

Do znamienitych zasług sejmów dawniejszych należy wypracowanie ustawy hipotecznej dla mniejszej własności. Ważny to postęp i konieczny warunek do uporządkowania naszych ziemskich i kredytowych stosunków. Życzyć jednak i spodziewać się należy, że władze, którym wykonanie ustawy obecnie jest powierzone, z większą niż dotychczas energią i pośpiechem zajmą się wprowadzeniem jej w życie.

Na każdem polu prace porozpoczynane, zadania wskazane, co najmniej zwrócona już uwaga, trzeba tylko z wytrwałością posuwać się naprzód.

Na pomoc władzy wykonawczej w danych warunkach z pewnością rachować możemy. W radzie korony zasiada reprezentant kraju, który znając rzeczywiste jego potrzeby i stosunki, skutecznie bronić nas może od fałszywych poglądów i pewnych wpływów ubocznych, które jako smutna pozostałość dawnych tradycyj, choć coraz rzadziej i dziś jeszcze się pojawiają.

Namiestnikiem NPana jest mąż, który w równej mierze zaufanie monarchy i kraju zdobyć sobie umiał, a jeżeli przeszłość jego, jako pierwszego w radzie korony, daje mu na zewnątrz kraju niezaprzeczoną powagę, to znowu przeszłość jego jako marszałka sejmu i przewodniczącego w Wydziale krajowym, jest dla nas jedną więcej rękojmią tej harmonii między władzami rządowemi a autonomicznemi, tej zgodności w ich działaniu, bez których, przy ciągłej ze sobą styczności, a zawiłych i nie zawsze jasno określonych granicach obopólnych praw i obowiązków, najsumienniejsze nawet usiłowania pełnego skutku przynieść nie mogą.

Korzystając z tych pomyślnych warunków, przede wszystkiem i z wysileniem starać się należy o usunięcie nieszczęsnych następstw fałszywego kierunku z niedawnej jeszcze przeszłości, podczas której rozmyślnie u nas szczepiono podejrzliwość i niezgodę, szukając sposobów, ażeby uboższego na bogatszego rozjątrzyć, ażeby jedną część ludności z drugą poważnić. Obowiązek ten ciąży głównie na tych obywatelach kraju, którzy więcej wykształceni, lepiej czuć, a myślą głębiej sięgać zdołają. Dobrej woli tylko potrzeba, wszak łączy nas wszystkich miłość ziemi rodzinnej, ogromną większość łączy wspólna wiara rzymsko-katolicka, której wyznawcy obydwóch obrządków często, a świeżo jeszcze tak wyraźnie złożyli dowody. Z tymi, którzy inną wiarę wyznają, łączy nas starodawna tradycya właściwej narodowi naszemu religijnej tolerancyi, rozwiniętej jeszcze, w miarę i w skutek rozwijających się pod tym względem pojęć i potrzeb. Tej zaś nowoczesnej zarazy, która uczy ludzi obchodzić się bez żadnego wyznania, aby z czasem przywykli obchodzić się bez Boga i sumienia, tej z łaski Bożej mniej u nas niż u innych. (*Brawo*).

Zgodnie też z namysłem i rozwagą obraliśmy drogę postępowania, z której nie zboczymy, choćby próbowano, budząc w mniej doświadczonych ułudne nadzieje, użyć nas za narzędzie obcych celów i potrzeb chwilowych. W nas samych tylko, w rozsądku naszym, w pracy usilnej a wytrwałej, miłością chrześciańską ogrzanej, znaleźć możemy rękojmię lepszej doli w przyszłości.

Sesya dziś rozpoczęta zapewne będzie krótką; zaledwie czas wystarczy na załatwienie spraw niezbędnych. Spodziewać się mamy prawo, że położenie, jakie ztąd powstaje dla reprezentacyi kraju, uwzględnione zostanie jak należy i że na przyszłą wiosnę dany nam będzie czas potrzebny do odpowiedniego załatwienia spraw ważnych i pilnych, które w zawieszeniu pozostać będą musiały.

Że w roku bieżącym sejm zwołano na tak krótko i w porze z tylu względów niedogodnéj, dziwić się nie można, a narzekać trudno, wszak wiemy wszyscy, jakiéj natury i jak ważne są przeszkody. Sprawa ugody z drugą połową monarchii, chociaż nie wchodzi w zakres naszych czynności, obojętną nam być nie może, a jakiekolwiek są pod tym względem zapatrywania pojedynczych w czasach spokojnych, dziś pragniemy przedewszystkiem, aby jak najprędzéj zakończone zostały spory, które gdyby przedłużać się miały, mogłyby osłabić powagę monarchii na zewnątrz.

Nie możemy również obojętnie patrzeć na groźne a wielkiemi skutkami brzemienne wypadki, które toczą się tuż poza granicami państwa. Nie do nas należy dawać nauki lub drogi wskazywać, choć już same dzieje nasze w doświadczenia i klęski tak obfite, w niejednem posłużyć mogą za zbawienną przestrogę, tyle nam jednak wyznać wolno i przystoi, że wierność nasza i nasze przywiązanie do tronu, stwierdzone od dawna, stwierdzają się coraz silniéj, że coraz większą czcią i miłością otaczamy osobę monarchy, który nie zna różnicy pomiędzy słowem a czynem: wszakże pod jego opieką wolno nam żyć i być czem jesteśmy, narodowość naszą pielęgnować i rozwijać.

A także wolno nam i przystoi prosić Boga gorąco, żeby monarchę tego w trudnych czasach dzisiejszych natchnął w wyborze środków, wspierał pomocą swoją i opieką, iżby to wielkie obecne dziejowe przesilenie wyszło Jemu na chwałę, a monarchii na prawdziwy i trwały pożytek. Wnoszę okrzyk: Niech żyje cesarz i król nasz, Franciszek Józef I. (*Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie*).

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 8 sierpnia.

(Pierwsze posiedzenie Sejmu).

Dziś nastąpiło otwarcie Sejmu o godzinie 11ej przed południem, poprzedzone nabożeństwem celebrowanem w Katedrze przez X. Arcybiskupa Wierzchlejskiego. Namiestnik hr. Alfred Potocki w mundurze tajnego radzcy z orderem Złotego Runa na szyi i wielką wstęgą Korony żelaznej, wszedł do Izby w towarzystwie wiceprezydenta p. Bartmańskiego i radzcy namiestnictwa p. Loebla, a następnie wprowadził nowego marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzickiego, który był ubrany w stroju narodowym, jak i znaczna liczba posłów. Namiestnik zażądał naprzód sprawdzenia wyboru poselskiego hr. Wodzickiego, a Izba na wniosek hr. Golejowskiego zrobiła to przez aklamacyę. Marszałek zająwszy krzesło swoje i powoławszy najmłodszych wiekiem czterech posłów na sekretarzy, miał mowę (którą podajemy powyżej. *Red.*)

Następnie zabrał głos Namiestnik w tych słowach:

„Spełniam miły obowiązek, witając was panów zgromadzonych tutaj na sejm. Witam was panowie na wstępie sześciolecia prac sejmowych, nastręczających wam rozległe pole służenia dobru publicznemu.

Widzę w waszem gronie posłów, jeśli mi tak wolno powiedzieć, weteranów naszego życia konstytucyjnego; widzę także liczny zastęp sił nowych, które pewnie z gorliwością pracować będą około dobra kraju. Szczęśliwy skład tego sejmu winien być rękojmią dla całego kraju, że owoce będą obfite i odpowiednie pracy naszej. Witając was w imieniu rządu, bądźcie panowie przekonani, że o ile tylko będę mógł, starać się będę, ażeby wam pomagać w zadaniu waszem, gdyż mojem zadaniem było zawsze iść w pracy około dobra publicznego rękа w rękę z wami czcigodni panowie. (*brawo.*)

Na wniosek posła Grossa Izba naznaczyła Wydział krajowy jako komisyę, sprawdzającą wybory, przez co uwolni się od tej żmudnej i długiej czynności. Następnie uchwalono liczbę członków komisyj wybrać się mających, mianowicie: Komisya budżetowa 15, administracyjna 15, kultury krajowej 12, petycyjna 25, edukacyjna 9, dla zbadania czynności Wydziału krajowego 10, gminna 12, drogowa 15.

Do laski marszałkowskiej wniósł rząd preliminarz budżetu i zamknięcie rachunków funduszów idemnizacyjnych.

Hr. Mieczysław Rej otrzymał urlop na dni 12; poseł Paszkowski wytłumaczył swoją nieobecność chorobą.

Wiedeń 7 sierpnia.

□ Wielki wezyr Edhem basza miał powiedzieć: „Można wiele liczyć na żołnierza, który wierzy, iż na końcu bagnetu ma niebo Mahometa". W ogóle wszyscy, co mieli sposobność widzieć żołnierza tureckiego, nie mogą się go wychwalić i ma on być karnym, odważnym, cierpliwym; pomimo, iż mu żołdu nie płacą i źle go żywią, nie szemrze i bije się dobrze. Brak zdolnych oficerów, począwszy od najniższych aż do najwyższych, jest zawsze najbardziej ujemną stroną armii tureckiej. Abdul Kerim był uosobieniem ospałości i niedołęstwa dowódzców tureckich; w dodatku cierpi on na tę samą chorobę, na którą w ostatnich latach zapadł Napoleon III. Nikt zatem się nie dziwi, że zmarnował był tyle drogiego czasu i nie umiał zużytkować znakomitych pozycyj strategicznych. Dziwią się wszyscy, że mu dowództwo powierzono. Obecnie rzeczy poszły pomyślniej dla Turków, bo przypuszczono do dowództwa cudzoziemski żywioł. Mehmet Ali basza jest Niemcem, pochodzi z Magdeburga. Teraz, kiedy powodzenie wojenne przestało się uśmiechać Rosyanom, wychodzą na jaw niedostatki ich organizacyi wojskowej i interdentury. W ogóle zarzucają Rosyanom lekceważenie przeciwnika, niedostateczne przygotowanie się do kampanii. Wyraz **blaga**, już bywa stosowany do postępowania rządu rosyjskiego. Mówią, że zanim pomyślano o utworzeniu armii zdolnej pokonać Turków w Azyi i nad Dunajem, urządzono administracyę w Bułgaryi i to do tego stopnia, że zanim wojna wydaną została, już ks. Czerkawski mianowanym został organizatorem Bułgaryi. Przypomnienia zestawione z obecnemi wypadkami, z ogłoszeniem przez główny sztab rosyjski Tirnowy i z całem obecnem położeniem armii rosyjskiej, nie przyczyniają się do zwiększenia uroku Rosyi. Tutaj, mianowicie w najwyższych sferach, gdzie mają wstręt wrodzony do przechwałek i przesady, wszystko to oziębia znacznie sympatye dla Rosyi. Mówią tu, że nie należało niepokoić całej Europy i wywoływać tak strasznych na Wschodzie katastrof, na to jedynie, aby okazać wyższość półksiężyca i dojść do smutnych dotychczasowych rezultatów.

Wszyscy niemal Rosyanie bawiący za granicą otrzymali w tych dniach czy to od rządu, czy od rodzin, wezwanie lub radę, aby do kraju wracali. O ile wiem, nie wszyscy spieszą się z powrotem. Między innemi szczegółami mówią, że dokoła Ruszczuku nie było dotąd wcale dział oblężniczych, lecz jedynie polowe. W ogóle oficerowie obcych wojsk twierdzą, że doniesienia o siłach rosyjskich były dotąd niedokładne, i że wszędzie znalazły się mniejsze, niż zapowiadały telegramy i raporta rosyjskie; dla tego z takim pośpiechem przyjęto współdziałanie nawet wojsk rumuńskich. Przypomina to raporta nadsyłane tu w zimie o obozie pod Kiszeniewem, o których jeżeli się nie mylę, donosiłem wam, a które twierdziły, że siły rosyjskie były znacznie słabsze, niż mniemano pierwotnie i przyczyniły się już wtedy do zmniejszenia wyobrażenia o militarnej potędze Rosyi. Osoby przybyłe tu z Rumunii mówią, że ludność Księstw wcale nie jest przychylną Rosyanom, że nie użycza im szczerej pomocy i że nawet z rannymi nie dobrze się obchodzą w szpitalach rumuńskich.

Przeważającem jest przekonanie, że Rosya poczyni największe wysilenia, aby powetować poniesioną klęskę i że wskutku tego wojna znacznie się przedłuży. Piszą mi, że w Niemczech zacierają sobie ręce i mówią: „Teraz cokolwiek się stanie, możemy być od strony Rosyi spokojni na pięćdziesiąt lat". W Berlinie nie życzono sobie ani łatwego, ani spiesznego zwycięstwa Rosyi, ale stanowczo nie chcą jej ostatecznej przegranej. Mniemam, że w tym razie ofiarowanoby chętnie bezkrwawą pomoc, to jest okupacyę. Dowiaduję się, że pogłoski, które nawet znalazły echo w tutejszej publikacyi *Polit. Corresp.*— o próbach jakiegoś porozumienia między rządem rosyjskim i jego polskimi poddanymi, wywołały w Berlinie, a szczególnie w Warzinie niezadowolenie, a nawet gniew. Pytano się i usiłowano dowiedzieć, skąd te próby pochodziły.

Jednocześnie piszą mi, że w obozie *kulturkampfu* zaczynają odczuwać nieco popełnione błędy. W praktyce nic się nie zmienia, ale pewnem jest, że nie przypuszczano, aby katolicy tak silny i wytrwały stawiali opór. Mówią, że ks. Bismark spostrzegł także, iż poszedł za daleko; ztąd w ostatnich czasach miały nastąpić pewne próby zbliżenia się do katolików wpływowych i otoczenia Cesarzowej; lecz usiłowania te pozostały bez skutku. Tak mi wprawdzie donoszą; przecież zbytniej do tego wagi przywiązywać nie należy.

W Anglii coraz większy następuje rozdział na turkofilów i rusofilów. Królowa jest **turecką**, również dwór, w najwyższym zaś stopniu ks. Walii, który jest najzupełniej torysem. Mówią, że obecnie *Times* wiele stracił na wziętości, a to głównie dla tego, że niema korespondentów z placu boju, a listy jego są jakby raportami rosyjskiemi. Autor książki o Rosyi p. Wallace został korespondentem tego dziennika z Petersburga z bajeczną płacą miesięczną.

Podczas gdy bar. Bechtolsheim bawi chwilowo tutaj, drugi pełnomocnik wojskowy austryacki podpułkownik Löhneisen znajduje się w głównej kwaterze rosyjskiej w Białej. Był on przy jen. Gurko na Bałkanie, lecz jak sam doniósł rodzinie, szczęśliwie dostał się do głównej kwatery przed bitwą pod Plewną i przed jednoczesnem otoczeniem korpusu jen. Gurko. Zaręczyć wam mogę, iż zupełnie mylnem jest doniesienie niektórych dzienników, jakoby podpułkownik Löhneisen brał udział w walce z wojskiem tureckiem. Chcąc przypatrzeć się dokładnie wypadkom wojennym, obcy *attachés* wojskowi muszą nieraz wystawiać się na ogień, p. Löhneisen nieraz już słyszał gwizdanie kul tureckich, ale fałszem jest, aby brał udział w walce. Jest to zdolny oficer, który dłuższy czas był przybocznym adjutantem NPana.

Konstantynopol 30 lipca.

Po chwilowem uspokojeniu, wzmógł się znów popłoch w tych dniach do większego niż kiedykolwiek stopnia. Wszystko też co może wyjeżdża za granicę, a co nie może, wynosi się z Pery i Bosforu na wyspy książęce; na statkach miejsca na dwa tygodnie z góry zamówione a i na tych wyspach już brakuje mieszkań.

Niewiadomość, co się dzieje na najbliższym teatrze wojny, rozjątrzenie a raczéj rozpacz biednych Turków na widok tak okropnéj rzezi, gwałtów wszelkiego rodzaju i pożarów, bez najmniejszego już powątpiewania na wspólkę z dziczą bułgarską przez dzicz co się mieni reprezentantką Europy spełniane; niepewność co jutro przyniesie tak pod względem zmian w rządzie, odjazdu lub pozostania Sułtana, wahającego się i zmieniającego co chwila powzięte przedsięwzięcia i nominacye, a wreszcie pod względem piętna wojny, jakie ona lada chwila na całéj przestrzeni państwa ottomańskiego przybrać może, najprzeciwniejsze krzyżujące się w chwili ze sobą w tym względzie wieści, oto położenie, w jakiem się ludność tutejsza znajduje.

Przyznać trzeba, że lud turecki pokazuje dotąd przynajmniéj więcéj godności i cierpliwości, i mniéj fanatyzmu niżby tego w podobnych okolicznościach od każdéj europejskiéj południową zwłaszcza krwią obdarzonéj ludności spodziewać się można było.

Rząd i wyższe sfery tureckie robią co mogą by się na téj drodze utrzymać. Ci co się tak dziś urągają, nie mówię już Europie, lecz Bogu, robią wszystko, by w Stambule wywołać co wywołali w Bułgaryi a następnie, jeśli im się przez to przyjście, jak myślą, ułatwi, by w dodatku wejść jeszcze jako zbawcy.

W największym może strachu, udanym czy istotnym są poselstwa i gotują się do odporu zapowiadanéj przez nie rzezi prawie otwarcie, choć myślę, że i tu je Turcy zawstydzą. Zwołali oni dziś wielkie zebranie w meczecie Sułtana Mehmeda zdobywcy, by tem więcéj do umiarkowania ludność muzułmańską zachęcić, im cięższe próby na nią Opatrzność spuszcza. Jak się to Sułtanowi uda, którego odezwę w tym duchu do wiernych czytać tam mają ulemy, jutro zobaczymy.

Poselstwo pruskie, jak jego poddani mówią, przygotowało się już sekretnie, jak na wojnę francuską, bo też ks. Reuss za jego przemowy po wzięciu Nikopolis i okrzyki radości białych rączek żony i synowicy, bardziéj jest narażony od innych kolegów, którzy wszyscy, jak mówią, otrzymali rozkaz dotrzymywania placu, i picia piwa, którego nawarzyli z drugimi. Mają myśl zaprojektowania rządowi formacyi rodzaju gwardyi narodowéj europejsko-chrześciańskiéj.

Admirał floty angielskiéj oświadczył, iż da dymisyę, gdy mu każą bez wzięcia przez wojsko lądowe Dardanel i półwyspu Gallipolskiego przechodzić cieśninę, którą Rosyanie zająwszy Gallipoli, mogą otorpilować jak Dunaj i flotę jego zamknąć. To także ludności chrześciańskiéj tutejszéj otuchy nie dodaje.

Z Enos w tej chwili poselstwo angielskie odbiera telegram, że we wsi o dwie godziny drogi ztamtąd Bułgarzy zamordowali dziś 3 Turków i 5 kobiet, o co do zemsty na tych ostatnich, to dzicz ta tyle tchórzliwa, co okrutna, szczególniejszy ma pociąg. Turcy sami oddają w tym względzie uznanie Czarnogórcom, że mszcząc się, czasem nawet pastwiąc się nad niemi, kobiety i dzieci szanowali. Ich czysto słowiańska turańską krwią nie skalana natura ma w gruncie wiele szlachetności. Kobiety dotknąć, jej słabości nadużyć jest hańbą niezmazaną u najdzikszego nawet Czarnogórca, Chorwata, Serba. Ale też oni nie podlą się, nie płaszczą przed Turkiem, ani żadnym wrogiem, jak ta mięszanina zesłowiańszczona, którzy sami wyznają, że ich **stu** przed jednym Turkiem uciec jest w stanie.

W okolicach, gdzie na nich tak okropny odwet przeszłego roku odprawiano, dałyby się podobne morderstwa łatwiéj jeszcze usprawiedliwić, lecz tam strach dotąd trwający, najmniej ich do tego sposobnymi czyni i rolę egzekutorów głównie tu sami Rosyanie odgrywają. Tam, gdzie nigdy odwet ten nie zdarzył się, najokropniejsze się dziś popełniają morderstwa, na niewinnych zwykle, a zwłaszcza kobietach, którym po gwałtach najobrzydliwszych te potwory na wpół uralskie obcinają zwykle ręce lub inne części ciała.

Przybył tu przedwczoraj na koniu jeden bej turecki z synem. Nie zrobiwszy krzywdy nikomu, dosiadywał na swym folwarku wśród populacyi bułgarskiej, mimo przestróg dawanych mu przez kilku starców uczciwych. Nagle czerń otoczyła dom jego. Widząc, co go i rodzinę jego czeka, zabił z rewolweru dwie młode córki, a wsiadłszy na koń przebił się z łatwością przez motłoch, dziecko tylko w nogę raniono. Niedaleko od niego wieś cała poddała się przez swą deputacyę dwom szwadronom kozaków. Dowódzca ich poddanie się przyjął, całość osób zapewnił, potem kazawszy się zejść do meczetu wszystkim mężczyznom, otoczył go i zaparłszy drzwi podpalić kazał.

Nie chcę tu cytować tysiące faktów podobnych, których spis niezadługo wzbogaci znów literaturę drugiej połowy XIX wieku przez podobne potwory na hańbę i karę ludzkości zesłane, zasilaną. Wszystkie korespondencye, raporta konsulów już są niemi zapełnione: możecie ich się naczytać i przypomnieć przebytą niedawno podobnąż epokę.

Chalil basza opowiadał przyjacielowi memu anegdotę, której powtórzenie tu nie zawadzi, bo dowodzi sentymentów, jakiemi tchną ku nam w tym obozie:

„Na jednej z uczt dworskich w czasie mej ambasady w Petersburgu, gdy przechodził cesarz Aleksander, cofnąłem się kilka kroków w tył z uszanowaniem, cesarz zbliżył się do mnie, zaczął rozmowę i w niéj, nie pamiętam już z jakiego powodu, wszczęła się rozmowa o Polakach: *Il y a parmi eux des hommes charmants* powiedziałem. *Oui, il sont tous charmants, seulement il faut les prendre un a un. Quand il y en a deux, ils conspirent, quand ils sont trois, il y a un traitre parmi eux.* Taką to opinię rozszerza o nas car Aleksander.

Naczelny dyrektor poczt nadał posadę ekspedytora pocztowego w Żółtańcach asystentowi pocztowemu **Władysławowi Filipowskiemu** a posadę poczmistrza w Lubaczowie ekspedytorce **Joannie Mańkowskiéj**, wdowie po poczmistrzu.

Wiedeń 8 sierpnia. Cesarz Wilhelm opuścił wczoraj o godz. 3ej Gastein i przybył o godz. 7½ wieczór do Salzburga, gdzie go powitali na dworcu kolei w imieniu N. Pana: adjutant przyboczny **Nemethy**, namiestnik hr. **Thun**, marszałek krajowy hr. **Lamberg**, i komendant placu hr. **Grünne**. W pięć minut po przybyciu Cesarza do hotelu „Elisabeth" ukazał się Arcyksiąże Ludwik Wiktor w uniformie pułkownika austryackiego. W orszaku Cesarza niemieckiego znajdują się: marszałek dworu hr. **Perponcher**, jenerał hr. **Lehndorf**, adjutant przyboczny pułkownik **Lindquist**, lekarz nadworny Dr **Lauer**, i tajni radzcy dworu **Bork** i **Kański**, z kancelaryi wojskowej: adjutant przyboczny pułkownik **Winterfeldt**, jenerał-adjutant **Albedyll**, majorowie **Brandschitsch** i **Etern** i tajny radzca dworu **Adam**; z kancelaryi cywilnej: tajny radzca **Missner** i radzca dworu Hüttig. Ministerstwo spraw zewnętrznych zastępuje tajny radzca legacyjny **Bülow** i sekretarz **Ochlandt**. Dnia 8 sierpnia rano, Cesarz Franciszek Józef wyjechał na spotkanie Cesarza Wilhelma do Strobel. O godz. 12 w południe obaj monarchowie przybyli do hotelu, gdzie powitali ich, Arcyksiąże **Rudolf** w pruskim uniformie, ks. **Hohenlohe**, bar. **Nopcsa**, hr. **Bombelles**, poseł niemiecki hr. **Stolberg** i pani Keudell, która Cesarzowi Wilhelmowi wręczyła bukiet. N. Pan i Arcyks. Rudolf odprowadzili Cesarza do jego pokoi i powrócili następnie do zamku. Po południu Cesarz Wilhelm złożył wizytę N. Pani.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie ogłaszają dwa ukazy własnoręczne cara Aleksandra, wydane w głównej kwaterze, Białej, do Senatu rządzącego w Petersburgu.

Pierwszy z tych ukazów z d. 10 (22) lipca brzmi jak następuje: Zważywszy, że część żołnierzy zapasowych armii naszej powinna być w pogotowiu dla zapełnienia szeregów w wojskach, nie postawionych jeszcze na stopie wojennej, żadnego więc innego przeznaczenia otrzymać nie może, uznajemy za konieczne dla zapełnienia zapasów i rezerw armii, na zasadzie § 39 ustawy o powinności wojskowej, powołać do pełnienia służby część landwery (*rotników*) krajowego pospolitego ruszenia (*opołczenia*). Wskutek czego rozkazujemy: 1) Wezwać do służby 188,600 landwerzystów pierwszego powołania, i 2) Czynność powyższą dopełnić we wszystkich guberniach i prowincyach (*obłosti*) Rosyi europejskiej i Kaukazu, według przepisów orzeczonej ustawy, postanowień o pospolitem ruszeniu i wskazówek danych przez nas w tej mierze ministrowi wojny. Rządzący senat ma natychmiast wydać właściwe rozporządzenia, celem najrychlejszego spełnienia niniejszego ukazu.

Drugi ukaz z d. 11 (23) lipca, jest osnowy następującej: Zważywszy, że ludność gubernii Besarabskiej znajduje się obecnie w warunkach wyjątkowych, rozkazujemy: Ludność rzeczonej gubernii uwolnić od powołania do służby w pospolitem ruszeniu nakazanem przez nas pod d. 10 (22) lipca. Zatem powołaniu do służby podpadać będzie nie 188,600 landwerzystów, jak przepisywał pierwszy nasz ukaz, lecz mniej o 3133 ludzi, przypadających na gubernię Besarabską, tj. 185,467 landwerzystów. Senat rządzący ma wydać natychmiast właściwe w tej mierze rozporządzenie.

Teatr wojny.

Niepotwierdziły się dotąd wiadomości ani o bitwie pod Rasgradem, ani o bitwie pod Tirnowem. Pewniejszem zdaje się być doniesienie, że w okolicy Rasgradu, gdzie doliną Białego Łoma ciągnie droga do Szumli wśród wąwozów skalistych, założył Achmet Ejub obwarowany obóz, którego od frontu broni piętnaście, stosownemi okopami dobrze ubezpieczonych bateryj, z których każda ma ośm armat. Czterdzieści tysięcy wojska stanowi załogę tego obwarowanego obozu. — Widać, że obóz ten utworzonym został w znaczeniu zasłony stanowisk bliżej Szumli położonych, po za którą Mehemet Ali chce zatrzymać dla głównéj swej armii zupełną swobodę ruchów zaczepnych na prawo, lub na lewo, podług okoliczności, które mu się bardziej naglącemi zdawać będą. Dotąd jednak już niejedno poruszenie mógłby był uznać za naglące i zjawić się albo w Białej, albo w Tirnowie. Rosyanie szczególnie boją się jego marszu od Eski-Dżumy do Białej, która wzdłuż lewego brzegu Białego Łoma aż do Sultankoei, a ztąd w północno-zachodnim kierunku już do samej Białej prowadzi. Obawę tę zdradza założenie dosyć znacznego obozu rosyjskiego w okolicy wsi **Popkoei**, który straż ciągłą na tej drodze utrzymuje, a który rekonesanse tureckie świeżo dopiero odkryły. Ruchem do Tirnowa zaś zyskałby Mechemet Ali komunikacyę z Osmanem baszą, i mógłby sobie przez wąwozy górskie, które dotąd jeszcze w rękach rosyjskich zostają a zaczepione z obu stron łatwiejby zdobytemi być mogły, otworzyć komunikacyę z Sulejmanem baszą i ściągnąć tak oddział tego baszy, jak i inne wojska niepotrzebnie już w Rumelii stojące, do głównego obozu, przez co skoncentrowana całość sił tureckich nabrałaby imponującego znaczenia i mogłaby się śmiało rzucić na wielkie, decydujące przedsięwzięcia. Ale musi być coś zawadzającego w tej mierze w obozie tureckim, — niedostateczna organizacya, brak amunicyi lub trenu, — co ruchy jego wstrzymuje, boć taki zdolny wódz, jak Mehemet Ali musi uznawać potrzebę tych ruchów i widzieć to, że sprzyjająca im teraz jeszcze pora łatwo niepowrotnie przeminąć może. W wojnie zachodzą jednak przypadki, że mimo uznania wyraźnej konieczności pewnych manewrów nie można ich dla materyalnych przeszkód przedsięwziąć, a wszelka inteligencya i dobra wola, połączona nawet z najsilniejszą energią nie zdołają czasem dość szybko pokonać zawad z finansowego niedostatku pochodzących.

Mimo takich trudności Turcy w ostatnich czasach cudów prawie dokazali. Silne powstanie czarnogórskie osłabili do tego stopnia, że już teraz stosunkowo słabe siły Ali Saiba z wystarczającym skutkiem obserwować je mogą. Niemniéj skutecznie nietylko sparaliżowali całe początkowe powodzenie wojsk rosyjskich, ale je nawet do ujemnych sprowadzili rezultatów. Groźne powstanie bułgarskie stłumione i odebraną już cała rozległa przestrzeń, na któréj się rozwijać miało, wyprawie do Konstantynopola nietylko gruntownie zapobieżono, ale cały jéj pomysł w awanturniczą obrócono śmieszność. W kilku wielkich bojach zadano wojskom rosyjskim nader dotkliwe klęski znoszące całe dywizye i dezorganizujące korpusy i utrzymano przytem pozycye, na wszelkie ruchy rosyiskie wyraźne więzy wkładające. Rozproszone dotychczas swe siły Turcy zbliżyli już znacznie do siebie i można prawie na pewno przewidzieć, że w krótkim czasie zdołają uskutecznić zupełną ich koncentracyę, celem wymierzenia decydującego ci su na najważniejsze stanowiska nieprzyjaciela. Odosobnioną armię Zimmermanna (bo tak siły liczące około 60,000 wojska nazwać można), słabemi stosunkowo, ale z dobrych miejsc uskutecznianemi dywersyami trzymają Turcy, jakby przykutą do miejsca, z którego ani głównéj armii rosyjskiéj pomagać, ani Turkom szkodzić nie może.

Poprzednio jeszcze w Azyi armię przeważnemi siłami śmiało w głąb kraju postępującą, zmusili do odwrotu, i dotąd ponownego wkroczenia do Armenii jéj nie pozwalają, szerząc na jéj tyłach coraz groźniejsze powstanie kaukaskie.

Nie bądźmy nadto wymagającemi, na początek i z takiego rezultatu zadowolnionym być można. Lada postęp w zamierzonym kierunku może nadać siłom tureckim wyraźną przewagę nad siłami rosyjskiemi, której jednak dotąd jeszcze nie mają. Dotąd mają tylko przewagę korzystniejszych pozycyj, przewagę któréj w początkach kampanii bardzo zaniedbywali, dzisiaj jednak w miarę sił gotowych do boju dosyć dobrze wyzyskują.

Takie rezultaty, jakie dotychczas Turcy osiągnęli bywają w dziejach wojennych dla partyi nieprzyjacielskiéj często powodem do zawarcia pokoju. Rosya mimo niebezpieczeństwa chwilowego położenia, mimo odległości po których sprowadzać musi posiłki, żywność i materyał wojenny, mimo finansów w najdrażliwszem zostających przesileniu, ściąga ostatnie rezerwy i chce daléj wojnę prowadzić. Stawia wszystko na jedną kartę. Niech próbuje.

Obecny rozkład sił rosyjskich w Bułgaryi jest następujący.

Pod Ruszczkiem, pod nominalnem dowództwem carewicza, a rzeczywistem jenerała Wannowskiego stoją korpusy 12 i 13, ale rozstawione są w szyku ciągłéj gotowości do wymarszu nad Jantrę, jeśliby tu w Białéj lub Tirnowie części głównéj armii na nagły napad narażone zostały. W takiéj postawie korpusy te odgrywają bardzo małą rolę wojenną, bo rzeczywiście ani Ruszczuku nie oblegają, ani skutecznéj pomocy korpusom nad Jantrą na drodze od Dunaju do wąwozów Bałkańskich stojącym w razie grożącego im niebezpieczeństwa dać nie mogą, bo marsz do Białéj wynosi półtora dnia, a do Tirnowa trzy dni.

Między Jantrą a Osmą tj. w Sistowie Białej, Nikopolis i w pozycyach nad Osmą z frontem zwróconym ku Osmanowi baszy, stoją najpierw: siły pobite i przerzedzone w bitwie pod Plewną tj. 9 korpus Krüdenera, a rzeczywiście jego niedobitki, dalej: jedna dywizya 4 i jedna 11 korpusu, które także były w bitwie pod Plewną i mocno tam ucierpiały. Siły te na stanowisku między Jantrą a Plewną świeżo pomnożone zostały: drugą dywizyą (16tą) 4go korpusu, która świeżo z Rosyi przez most pod Sistowem do Bułgaryi wkroczyła i dawną dywizyą jenerała Manu, posuniętą teraz nad Osmę, dywizyą, w której miejsce do strzeżenia Nikopolu wstąpiła inna dywizya rumuńska. Wojska te, po przerzedzeniu jakiego doznały pod Plewną, łącznie z wymienionemi posiłkami, najwyżej 40 do 45,000 wynosić mogą. Nie potrzebuje więc chwilowo Osman basza obawiać się niepomyślnego skutku z odnowionego przez nie ataku, chociaż atak ten wspierać by teraz mogły siły w Bałkanach t. j. w Tirnowie, Selvi, na drodze ku Osmanbazarowi i w wąwozach Szybka, Trawna i Hain-Bugaz stojące, jeśliby ich Sulejman basza lub Mehemet Ali nie zaczepił. W stanowiskach tych stoją teraz załogą: zdziesiątkowana dywizya Gurki, która z za Bałkanów wróciła, 9ta dywizya 8go korpusu, zajmująca wąwozy, 14ta dywizya 8go korpusu (ks. Mirski) w Tirnowie i Selwi, i jedna dywizya 11go korpusu na wschód od Tirnowy, na straży dróg prowadzących od obozu tureckiego pod Szumlą.

Z tego rozpołożenia sił rosyjskich widzimy, że ich położenie zawsze jeszcze jest narażonem na niebezpieczeństwo, bo każdy skombinowany ruch Mehemeta Alego i Osmana, wymierzony na rozcięcie łuku linii rosyjskiej od Ruszczuku przez Białę i Tirnowę aż do Bałkanów w rozciągłości co najmniej sześciu dni marszu rozpiętej, niszczy najpierw napadniętą część jego, a następnie odcina zupełnie siły nad Bałkanem stojące, które znalazłyby się w takim razie otoczone przez wojska Mehemeta Alego, Osmana baszy i Sulejmana baszy i prawdopodobnie poddaćby się musiały. Między siłami jeszcze w głębi Bałkanów zanurzonemi znajduje się dwóch książąt rosyjskich, którzy zapragnęli doznać rozkoszy zabałkańskiej wyprawy i teraz ze zdobytemi tam wawrzynami wracają. Mówią, że jedynie dla ratowania ich od niewoli tureckiej naczelne dowództwo rosyjskie zostawia jeszcze tak znaczne komendy w Bałkanach, które wobec należytej czujności i gotowości do boju po stronie nieprzyjacielskiej za stracone pikiety uważaćby można.

Okoliczności towarzyszące bitwie pod Plewną i klęsce zadanej armii rosyjskiej, odsłoniły bardzo słabe strony tej armii, nietylko ze względu na zbyt wielkie rozrzucenie jej sił, ale i pod względem braku rozumnego oświecania się rekonesansami, tudzież pod względem posługiwania się, częścią zupełnie niewłaściwemi, częścią przestarzałemi już nieco zasadami taktycznemi, pchania np. zbytnich mass w ogień dziś zanadto morderczy, wdawania się w bitwę zbyt małemi siłami itp. Żeby więc część tych błędów, rzucających złe światło na naczelne dowództwo armii i uzdolnienie jenerałów korpusowych spędzić na inne przyczyny, czepiono się teraz w głównym sztabie rosyjskim jenerała rumuńskiego Manu i na niego całą winę niepowodzenia zwalają.

W konwencyi zawartej z Rumunami w chwili we-

zwania tych ostatnich do przekroczenia Dunaju, powiedziano, że Rumuni niezależnie od komendy rosyjskiej mają się zająć obsadzeniem i obroną wskazanych im punktów nad Dunajem, w razie jednak zajścia wyjątkowej potrzeby, ma naczelne dowództwo armii rosyjskiej prawo żądać pomocy najbliżej stojących oddziałów, które w takim razie mają przejść pod komendę rosyjską. Jenerała Manu nie zawiadomiono wcale o tej konwencyi, ze sztabu głównego rosyjskiego nie wyszedł żaden rozkaz do niego, wezwał go tylko przed bitwą jenerał Krüdener, żeby opuścił Nikopolis i udał się na wskazany punkt nad Osmą, na co on odpowiedział, że oddanego mu przez swych nadkomendnych wojskowych do obrony punktu bez ich wiedzy opuścić nie może, nawet co do przejścia pod rozkazy rosyjskie i podlania się im, musiałby otrzymać stosowne polecenie właściwych przełożonych. Żądał więc Manu, żeby się do nich udał Krüdener, co gdy nastąpić dosyć wcześnie nie mogło, jenerał Manu nie wziął udziału w bitwie pod Plewną. Główny sztab rosyjski zażądał z naleganiem jego dymisyi. Ulegając tej natarczywości ks. Karol odjął mu komendę 4-tej dywizyi, nie chcąc się jednak pozbywać usług zdolnego i, jak słyszymy, honorowego oficera, używającego ogólnego poszanowania i wielkiej sympatyi w wojsku, oddał mu dowództwo drugiej dywizyi. W ten sposób ma być wilk syty i owca cała.

Konstantynopol 7 sierpnia. Podług depeszy Sulejmana baszy z soboty, mają się Rosyanie zbierać w znacznej sile przy wąwozie Hain Bugaz.

Biała 5 sierpnia. (Tel. *N. fr. Presse*). Główna kwatera znajduje się tutaj, sam wielki książę znajduje się jednak w [illegible] bliższych sobie osób w Ko[illegible], gdzie się krzyżują drogi z Plewny, Sistowy i Tirnowa. Car nadzwyczajnie strapiony, żąda dokładnego podania strat pod Plewną poniesionych. Oceniają tu ogólne straty tej bitwy na 16 000, a straty dnia 30 lipca na 11,000. Nową dywizyę (16-tą) 4 korpusu przysłano na wzmocnienie sił Krüdenera; przypuszczają, że mają odnowić atak na Plewnę. Kiedy po bitwie pod Plewną wszczął się popłoch w Sistowie, więźniowie tureccy wyrwali broń z rąk pilnujących ich żołnierzy i pozabijali ich. Skutkiem tego odbywać się zaczęła nagła ucieczka przez most, przy której dużo osób utonęło.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 sierpnia. Pociąg lwowski pośpieszny spóźnił się dziś rano blisko o dwie godziny, z powodu wykolejenia się pociągu towarowego w stacyi Żurawice pod Przemyślem. Z tego powodu expedycya pocztowa znacznie się dziś opóźniła.

— Koncert wczorajszy wojskowy w ogrodzie Strzeleckim na powodzenie oficerów pułku 13go piechoty hr. Huyna, dany na korzyść pogorzelców Wieliczki, zgromadził liczną publiczność oraz oficerów pomienionego pułku 13go i oficerów jazdy, mianowicie ułanów, obecnie tu bawiących. Wypadł on tak pod względem wykonania, jak i stosunkowo dochodu świetnie, bo przyniósł czystego 272 złr.

— Z sześciu rodzin składających się z 20 osób, pochodzących z Ryglic w powiecie Tarnowskim, a które przybyły tu wczoraj, chcąc wyjechać do Ameryki, Dyrekcya policyi zatrzymała 6 osób, to jest trzy stadła z trojgiem drobnych dzieci (lat 8, 3 i 1 rok) i odesłała je napowrót do Ryglic, ponieważ niemając dostatecznego funduszu, byłyby wraz z dziećmi popadły w największą nędzę i łatwiej wróciłyby, jak wiele innych, to chyba o żebraczym kiju.

— Chodnik na kanale pod kościołem OO. Bernardynów załamał się wczoraj wieczór.

— Śledztwo sądowo-lekarskie wykazało, że Regina Piwowarczykowa, której ciało znaleziono onegdaj rano nad Wisłą za mostem kolejowym, umarła w skutek krwotoku.

— W niedzielę po południu straż policyjna znalazła na Podbrzeziu leżącego starego murarza Antoniego Monickiego, ciężko chorego i zawiozła go do szpitala Sgo Łazarza. Tam jednak odmówiono jego przyjęcia [illegible] go do [illegible] jego; [illegible] żona [illegible] na jej [illegible] z nim [illegible] skończył [illegible], ale [illegible] do szpitala dla jakiejś formalności biurokratycznej, może odpowiada przepisom administracyi szpitala, ale nie odpowiada wymaganiom ludzkości.

— W sobotę w teatrze letnim na benefis p. Wojdałowicza, komedya-krotochwila w 3 aktach, wierszem przez Lud. Jastrzębca: *Kłopoty pana Goldfisza*. Młody beneficyant, kształcący się prawie pod okiem publiczności krakowskiej, zdobył sobie niezaprzeczonym talentem, a co więcej poważną pracą i wytrwałością, przychylność jej i uznanie. Spodziewać się więc należy, że przedstawienie to sobotnie, na którem ujrzymy po raz pierwszy w tym sezonie nowa, a bardzo wesoła krotochwilę polską, cieszyć się będzie licznem udziałem publiczności.

— Odbieramy od Dr Wierzbickiego, adjunkta obserwatoryum astronomicznego, następujące uwiadomienie:

Dziś t. j. dnia 9 sierpnia przypada niewidzialne u nas zaćmienie słońca. Zaćmienie to jest częściowe, wielkość jego wynosić będzie 4·7 cali, (dzieląc całą tarczę słoneczną na 12 części). Początek jego według czasu naszego będzie o godzinie 5 min. 26 rano, środek o godzinie 6 min. 44, koniec zaś o godzinie 8 min. 3 rano. Widzialnem zaś ono będzie w północno-wschodniej części Azyi i północno-zachodniej części Ameryki północnej. W tymże miesiącu w nocy z dnia 23 na 24 przypada całkowite zaćmienie księżyca widzialne i u nas. Bliższe jego szczegóły podamy później.

— We Lwowie zaczęło wychodzić pismo poświęcone [illegible].

— Znany z zamachu Karakasowa na życie Cara d. 14 kwietnia 1866 r. kuśnierczyk Komisarow, który [illegible], obsypany łaska[illegible], gdyż [illegible] ziem[illegible] otrzymał [illegible]. Dzienniki [illegible] wo wy[illegible].

— Dyrekcya poczt ogłasza, iż przesyłka listów zwykłych do Filipopola, Sofii i Seres czyli Sjeres w Turcyi, została przywrócona.

— Telegram z Petersburga z 8go b. m. donosi, iż miasto Samara (przy ujściu rzeki Samary do Wołgi) w większej części zgorzało.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Kunegundę Chytro, za kradzież odzieży; Stan. Kowalskiego, za kradzież skórek kuśnierzowi na Kazimierzu i Rozalię Cebulonną za udział; Karolinę Dylewską, za przeniewierzenie różnych przedmiotów; Abrahama Goldfreunda, piekarczyka, za kradzież pieniędzy swemu majstrowi, tudzież Franciszka Pędrę i Józefa Salomona, za udział w tej kradzieży; Stan. Golonkę za rzucanie kamieniami w kłótni; Józefa Dymasa ze Żełtowa, za kradzież konia matce swojej, którego sprzedawał na Kleparzu.

TEATR LETNI. We czwartek d. 9go sierpnia: Komedya w 1 akcie z francuskiego: *Stary jegomość*. — Obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami: *Było to pod Wagram*. — Obrazek ludowy ze śpiewami W. L. Anczyca: *Chłopi arystokraci*. Początek o godz. wpół do 8ej.

Dnia 8go sierpnia pogoda; termometr od 14·0 doszedł do 31·7 C. — Barometr z małym ruchem na dół; rano o 6ej dnia 9go sierpnia stan jego był 740·6 millim., termometru 15·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 10go sierpnia: Św. Wawrzyńca i św. Filomeny.

Wykaz zmarłych w Krakowie

(od d. 29go lipca do d. 4go sierpnia włącznie).

Razem umarło osób 39; 20 mężczyzn i 19 kobiet; 21 osób w obwodach, 18 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 10, do 5 lat 9, do 10 lat 1, do 20 lat 2, do 30 lat 6, do 40 lat 4, do 60 lat 6, powyżej 80 lat 1. Roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców obecnej ludności wynosi 36,9.

Na choroby zakaźne zmarło osób 10. Na ospę: Rudolf Dziadkiewicz, syn szwaczki, 1 rok. Antonina Jeżek, córka krawca, 2 lata. Stanisława Zaręba, córka wyrobnika, 3¼ roku. Stanisław Pietraszek, syn krawca, 9 miesięcy. Wszyscy nie szczepieni. Na odrę: Tauba Perla Blau, córka przekupnia, 9 miesięcy. Na płonicę: Dune Farber, córka malarza, 3 lata. Broche Hane Katzner, córka stręczyciela, 4 lata. Na zimnicę: Abraham Grünfeld, sierota, lat 11. Na zakażenie krwi: Karol Michałowski, syn wdowy po szewcu, 3½ lat. Kazimierz Łowicki, wyrobnik, lat 34. Na inne choroby zmarło osób 29. Na zapalenie opon mózgowych: Antonina Odrobińska, córka stolarza, 4 lata. Na zapalenie mózgu: Florentyna Gędłek, wdowa po obywatelu, lat 58. Na udar mózgowy: Jakób Skowron, rolnik, lat 38. Na wadę serca: Nikodem Lenczewski, kasyer Tow. zalicz., lat 58. Na zapalenie płuc: Maryanna Zuch, służąca, lat 22. Kazimierz Nycz, syn wyrobnika, 2½ lat. Stanisław Zagórski, syn urzęd. banku, 9 miesięcy. Helena Mikuszewska, córka b. urzędnika policyi, 1 rok. Na suchoty płuc: Jadwiga Gister, wyrobnica, lat 54. Józef Lipka, wyrobnik, lat 44. Marcin Olszeniak, wyrobnik, lat 42. Leon Kotz, ślusarz, lat 35. Jędrzej Tokarz, kowal, lat 38. Józefa Żurkiewiczowa, żona ślusarza, lat 26. Maryanna Fuksiewicz, wyrobnica, lat 29. Julia Ziembińska, wyrobnica, lat 22. Rudolf Müller, nauczyciel prywatny, lat 27. Julia Krzyżanowska, żona krawca, lat 27. Na zapalenie kiszek: Ignacy Żbik, syn wyrobnika, 2 lata. Ewa Wisła, córka dozorcy więziennego, 17 dni. Na zapalenie żołądka i jelit: Józef Wójcik, syn służącej, 3 tygodnie. Feigla Hochstim, córka handlarza, 13 dni. Na zapalenie nerek: Władysław Placha, przy rodzicach, lat 20. Na raka: Jacenty Krzyżanowski, wyrobnik, lat 60. F. Wójcikiewicz, syn obywatela, lat 9. Z braku sił: Alberta i Maryanna Lech, córki tragarza, 2 tygodnie. Na wyniszczenie: Róża Teutel, córka szewca, 1¼ roku. Na uwiąd starczy: Floryan Danielski, obywatel, lat 83.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 8 sierpnia.

Spęd wołów 1336 sztuk, sprzedano wszystko po cenach od 50 do 56 złr. za 100 kilo mięsa.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla hand. i przem.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go sierp.

HOTEL KRAKOWSKI. Hr. Czarnecki, z Poznania, hr. M. Potocki ze Lwowa, M. Żurkowska z Warszawy, B. Cioromski z Florencyi, A. Górniaki z Oświęcimia, Z. Piaskowska, J. Zaniechowska z Warszawy, F. Greger z Mokrzyszowa, J. Pawlicka z Tarnowa, A. Krajewski z Warszawy, E. Pawłowicz, W. Gubrynowicz ze Lwowa, J. Boissieu, M. Piaton, C. Finanz, J. Neyrand z Paryża, J. Szwantowski z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. J. Kotarbiński z żoną z Warszawy, T. Jastrzębski z Nowego Targu, L. Gołuchowski z Galicyi, J. Byszewski z Warszawy, K. Ogończyk Twardowski z Sandey, K. Piotrowski ze Lwowa, Leon Krzyszkiewicz z Kongresówki, W. Nebuska z Opawy, M. Dzięgielewski z żoną z Ochodzy, Tyt. Hoppen ze Lwowa, A. Kulczycka z Wiednia, Helena Szuba z Sosnowca.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 8 sierpnia. Wczorajsze posiedzenie parlamentu było z powodu interpelacyi o przymierzu trójcesarskiem, w celu podziału Turcyi, bardzo burzliwe, gdyż uważano, iż rząd chce wyminąć odpowiedź. Dziś dalszy ciąg tych rozpraw.

Madryt 7 sierpnia. Rząd pragnie zawrzeć z Francyą nowy traktak handlowy i żeglugowy na podstawie zupełnéj wzajemności i zniżenia taryfy cłowéj. Depesza urzędowa z **Kuby** donosi: Powstańcy kubańscy pobici zostali kolejno w sześciu pdtyczkach nad brzegami Rio San Pedro w wschodnim departamencie. Stracili oni wielu członków junty rewolucyjnéj i dwóch znaczniejszych dowódzców.

Poczta lwowska doszła nas dziś dopiero w południe i przyniosła nam mowę marszałka, którą zamieszczamy poniżéj artykułu opartego na treści jéj, telegrafowanéj nam wczoraj. Zaznaczyć nam wypada, że zgodnie z naszem zapatrywaniem wyrażonem w artykule z niedzieli, organizacya Koła poselskiego w dotychczasowych jego atrybucyach została zachowaną. Pragnęlibyśmy nawet, aby pod pewnemi względami organizacya Koła mogła nadać większą niż dawniéj karność stronnictw. Jeśli bowiem o ścisłéj solidarności nie może być mowy tam, gdzie powstać musi podział na różne odcienia, a nawet sprzeczne stronnictwa, pożądanemby jednak było zarówno dla oszczędzenia drogiego czasu, jak i uchronienia sejmu od indywidualnych wyskoków, aby mogło dojść do porozumienia poprzedniego, zwłaszcza w ważniejszych przedmiotach, co do porządku obrad i ilości mowców mających w Izbie oznaczyć odmienne kierunki. Tak się dzieje w parlamencie angielskim, gdzie Izba zamienia się w ważnych razach na prywatne, tajne zebranie i gdzie mimo tak silnie odznaczonych granic między stronnictwami, nikt się nie wyrywa na własną rękę bez poprzedniego porozumienia, bo lubo tego niezakazuje regulamin, wymaga utarty obyczaj.

Oczekujemy doniesienia, czy potrzeba adresu uznaną zostanie na zebraniu Koła. Dawniejszy zwyczaj wskazywał, że za poprzedniem porozumieniem jeden z poważniejszych członków sejmu stawiał gotowy projekt adresu. W ten sposób obywało się bez wyboru komisyi i rozkładania rzeczy nader delikatnej natury na wiele półmisków. Czy jednak w obecnej chwili będzie można tą prostą drogą przeprowadzić akt wielkiej doniosłości — wątpimy.

Dzienniki lwowskie nie przestają bębnić na alarm. *Dziennik Polski* grozi sejmowi, a *Gazeta Narodowa* według swej metody ujada na *Czas* za jego podstępy, sofisteryę i filuteryę. Otóż raz jeszcze powtarzamy *Gazecie* bez ogródek: że nie chcemy, aby adres podnosił sprawę polską, bo wystawiłby ją na pewną przegraną w obecnem położeniu monarchii; że dalej nie chcemy, aby akt ten miał zejść do znaczenia objawu za Turcyą, Rosyą, lub Słowianami. *Gazeta* nie pojmuje różnicy między podniesieniem sprawy polskiej, czemu jesteśmy przeciwni, a określeniem stanowiska polskiego wobec monarchy i obecnej sytuacyi, czego pragniemy. Nie chcemy dalej, aby szturm-petycya z inicyatywy obu dzienników zbierana miała przenieść z sali sejmowej do kawiarnianych zebrań punkt kierowniczy polityką kraju. Ufamy, że zamiary te i usiłowania rozbiją się o stanowczość sejmu, który odepchnie nawet pozór uległości dla wielkich polityków meetingu lwowskiego.

Korespondent rzymski do *Pol. Corr.* pisze, że kardynał Ledóchowski, który w watykańskiem schronieniu żartuje sobie z wyroków pruskich sądów, ukazał się na przechadzce na Monte Mario, zapewniony przez jakiegoś przyjaciela ministra sprawiedliwości Mancini, że rząd włoski nie wyda go w ręce Prus. Doniesienie to zdaje nam się nader podejrzanem. Wprawdzie kardynał Ledóchowski nie ma zasadniczego powodu nieopuszczania murów Watykanu, jednak niemoże on polegać na oświadczeniach ministra, który był już naruszył dawniejsze mieszkanie kardynała prymasa, a zarządziwszy w jego nieobecności rewizyę, wydał rozkaz uwięzienia. Jeźliby nawet od chwili schronienia się kardynała Ledóchowskiego w Watykanie nastąpiła zmiana w powolności rządu włoskiego wobec Niemiec, czego zresztą nie stwierdza żaden objaw, wątpimy, aby nasz purpurat chciał się niejako zdawać na łaskę i niełaskę dzisiejszych gospodarzy Rzymu.

Zjazd w Ischl dał powód dziennikom wiedeńskim do różnych domysłów, ale te ograniczają się jedynie na wykazaniu ścisłej przyjaźni między Austryą a Niemcami, niemówią zaś o nieobecnym ciałem a obecnym duchem Carze Aleksandrze. Tak zaś jak w parlamencie angielskim zapytał się Kenealy o sojusz trzechcesarski w celu podziału Turcyi, jeszcze nie zapatrywano się w Wiedniu na zjazd w Ischl.

Jakby dla zrównoważenia podróży marszałkaa Mac-Mahona udał się Thiers w towarzystwie senatorów: Gilbert,-Boucher, Fersy i dep. Renault do Isle-Adam, gdzie go przyjmował p. Leon Say. Podróż exprezydenta do zamku Stors miała się równać pochodowi tryumfalnemu, wszędzie go bowiem przyjmowano z oznakami zapału i przepychem. Podróż tę przedsięwziął Thiers dla polecenia wyborcom tego okręgu swego przyjaciela p. Senarda, który w dłuższej przemowie nie szczędził ostrych wycieczek tak przeciw rządowi, jak nawet przeciw osobie Marszałka. Tym sposobem Thiers stara się zapewnić sobie zwycięstwo w przyszłej kampanii wyborczej. Osiwiały historyk i dyplomata chwyta się środków odpowiednich może dla Gambetty, ale w każdym razie niewłaściwych dla dawnego prezydenta Rzeczypospolitej, który nie wstydził się bynajmniej słuchać przesadnych pochwał swych rządów wygłaszanych przez swego osobistego przyjaciela i kandydata.

Midat basza bawi jeszcze w Wiedniu, gdzie pobyt jego niespodziewanie się przedłuża. Pomimo wszelkich zaprzeczeń, bliską zdaje się być chwila, w której obejmie urząd w. wezyra. Wiadomo, że główna różnica, jaka zachodziła między Sułtanem a Midatem nie odnosiła się do kwestyj politycznych. Nie szło tu ani o konstytucyę, ani o opór przeciw naciskowi obcych mocarstw, ale jedynie o uregulowanie stosunku między pałacem sułtana a W. Portą. Midat pragnął ograniczyć listę cywilną padyszacha, chciał rozciągnąć kontrolę i nad wydatkami dworu, który bez względu na położenie cesarstwa ottomańskiego, nadwerężał mocno dochody skarbu. Pobyt więc ex-wezyra w Wiedniu upływa na korespondencyi z Konstantynopolem, objęcie w. wezyrostwa uczynił on zawisłem od dokładnego oznaczenia stosunków między sułtanem a rządem. W tym przedmiocie toczą się właśnie rokowania, które pomyślny przyniosą skutek. W razie przyjęcia postawionych przez Midata warunków, powróci on do Konstantynopola, gdzie powrót jego jest oczekiwanym przez wszystkie warstwy ludności. Spodziewają się tam także, że nowy wezyr zdoła uspokoić Greków, u których używał dawniej wielkiej sympatyi, a skorzysta z tak niespodziewanych zwycięstw armii tureckiej, nawet gdyby już teraz przyszło do zawarcia pokoju. Minister spraw zewnętrznych Serwer basza byłby nawet skłonnym do rozpoczęcia rokowań pokojowych; ale wszelkie w tym względzie postanowienia nie zależą tyle od Porty, ile od innych mocarstw, o czem pewno nie przepomniano na wczorajszym zjeździe w Ischl.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że deputacya ludności bośniackiej udała się do głównej kwatery rosyjskiej w Bieli, aby przedłożyć Carowi memoryał z prośbą o przyłączenie Bośni do Serbii. Car Aleksander miał odpowiedzieć, że uwzględni potrzeby i życzenia chrześcian bośniackich. Deputacyę w przejeździe przez Belgrad przyjmował ks. Milan. Wiadomość ta dziwnie odbija od tonu, w jakim ostatniemi czasy półurzędowe dzienniki austryackie, zwłaszcza *Fremdenblatt*, często się odzywają. Niecierpliwe zachowanie się Serbii, mobilizacya 3000 milicyi i otworzenie kredytu na wydatki wojenne, mogły słusznie niepokoić organa austryackie, które wiedziały dobrze, jakie prądy wieją u góry i jak bacznie śledzone są wszelkie objawy w Serbii. Ale musiały nadejść do Wiednia ważne zapewnienia ze strony Rosyi, skoro dziś *Fremdenblatt* przemawia bardzo uspakajająco o mniemanej akcyi serbskiej, a *Corr. Autr.* zaprzecza pogłoskom o misyi hr. Bechtolsheima, który przybył do Wiednia podobno dla zdania tylko sprawy o wypadkach wojennych i wczoraj już udał się z powrotem do głównej kwatery rosyjskiej. Czy Rosya zdoła powstrzymać początki niebezpiecznego ruchu w Serbii, czy zechce się zrzec tej pomocy, jaką w obecnem położeniu mogłaby jej udzielić armia serbska? Są to pokusy bardzo silne i ponętne, ale jedno *veto* hr. Andrassego może powstrzymać zbyteczne zapały, które bądź co bądź, odbiłyby się silnie w wewnętrznym ustroju monarchii austryackiej. Neutralność Serbii stała się pod pewnym względem koniecznym warunkiem neutralności australskiej. Ks. Milan wie o tem dobrze, że jeśli postępowanie jego jest zawisłem Rosyi, to ks. Gorczakow musi się rachować i ze zdaniem hr. Andrassego, który już niejednokrotnie, jasno i wyraźnie wypowiedział swoje w tym względzie zapatrywania. Doniesiono nam niedawno, że polityka okupacyjna została już w Wiedniu zaniechaną. Tak było przed kilku dniami. Dziś zbrojenie się Serbii, rokowania o traktat zaczepno-odporny mogą naprowadzać na myśl, że p. Risticz nie otrzymał ścisłych instrukcyj co do zachowania neutralności. Nic więc dziwnego, że wiadomości takie mogą oddziaływać niepokojąco, pomimo inspirowanych artykułów *Fremdenblattu*, starającego się rozproszyć te niepokoje. *Correspondance Autrichienne* przeciwnie donosi z Belgradu, że na ostatniem posiedzeniu skupczyny, która zamkniętą została 6-go sierpnia, postawiono wniosek, aby należny za rok ten haracz Turcyi nie był przesłany do Konstantynopola, lecz aby go użyto na odnowienie miast serbskich zniszczonych podczas zeszłorocznej wojny. Wniosek ten spotkał wprawdzie opór ze strony wszechwładnego p. Risticza, wskutek czego skupczyna go odrzuciła, ale istnienie jego dowodzi, że stronnictwo wojenne czuwa i że w danej chwili może przyjść do władzy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Lwów 9 sierpnia (*pryw.*). Koło poselskie uchwaliło wczoraj jednogłośnie, iż Sejm wystosuje adres do tronu. Wniosek naglący o adres, podpisany przez wszystkich prawie posłów, wniesie dziś Grocholski i ogólnikowo umotywuje.

Lwów 9 sierpnia. (*pryw.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu sprawdzono 124 wyborów poselskich. Projekty wydziałów odesłano do komisyi. Grocholski stawia wniosek naglący adresu, motywując go zagranicznemi zawichrzeniami, grożącemi państwu i krajowi. Wniosek ten uchwalono prawie jednogłośnie, z wyjątkiem Rusinów, którzy głosowali przeciw. Hausner wnosi pomnożenie liczby posłów z miast.

Wiedeń 9 sierpnia (*pryw.*) *Fremdenblatt* pisze: Zjazd w Ischl jest znakomitym dowodem serdecznych stosunków między Austryą a Niemcami, które dają rękojmię zlokalizowania wojny i utrzymania pokoju między mocarstwami chrześciańskiemi. — Dzienniki wiedeńskie rozbierają bardzo ściśle mowę marszałka Wodzickiego. — *Fremdenblatt* donosi z Konstantynopola: Gubernator turecki w Prawadi wydał proklamacyę, w której oświadcza, że nie jest w stanie obronić ludności przeciw baszybozukom, wzywa ją przeto, aby się uzbroiła i zabijała napastujących baszybozuków. — *Tagblatt* odbiera z Bukaresztu prywatną wiadomość, że jazda turecka, wsparta pięcioma tysiącami Czerkiesów, usiłowała przełamać stanowiska rosyjskie na wschód Plewny. Walczono pod Casarem i Ruską. Rosyanie utrzymują, że Turków odparli.

Ischl 9 sierpnia. Wczorajsza przejażdżka po jeziorze do Hallstadt wypadła bardzo świetnie. Dziś rano o 9-ej cesarz Niemiecki odjechał, odprowadzony przez cesarza Franciszka Józefa do Ebensee. Pożegnanie Cesarzowej i Cesarzewicza było bardzo serdeczne; w ogóle całe to spotkanie nosiło na sobie cechę najszczerszego porozumienia się obu monarchów.

Berlin 8 sierpnia. Ks. Bismark spodziewany jest w połowie sierpnia z familią swoją w Gastein.

Londyn 9 go sierpnia. Lord Beaconsfield prawdopodobnie przed zamknięciem sesyi, a może jeszcze dzisiaj, złoży w Izbie wyższej ważne oświadczenia o polityce angielskiej na Wschodzie.

Bukareszt 8 sierpnia (*pryw.*) Rosyanie rzucili most na Dunaju pod Oltenicą. Pogłoska obiega, że ruszą oni na Turtukaj, chcąc w ten sposób zrobić dywersyę naprzeciw stanowiska wojsk tureckich pod Rasgradem.

Konstantynopol 8 sierp. Porta zawiadomiła posła angielskiego Layarda, że sama uzupełni obwarowania miasta Gallipoli i powiększy załogę, ażeby mogła sama bronić tego miasta. *Presse* donosi z Szumli d. 8 sierpnia, że dwa pułki jazdy rosyjskiej i jeden batalion piechoty natarły dziś rano na obsadzony przez Turków Jaslar. Atak odparto, ponowiony jednak będzie, gdy Rosyanie z Popkai posiłki otrzymają. Dwugodzinna krwawa walka zakończyła się odwrotem Rosyan. Reuf basza oczekiwany jest tu z Jeni-Sagry.

Konstantynopol 8go sierpnia, wieczorem. Prawo wojenne zastosowanem zostało do miast bułgarskich Tracyi, w których powstanie wybuchło, a znów zajętych przez wojska tureckie, jakoto: Kazanlik, Kalofer, Karlowa i Jeni-Sagra. Oczekują tu wielkiej bitwy w Bułgaryi. Z Azyi donoszą o mało znaczących utarczkach pod Bajazydem, Karsem i Ardahanem.

Konstantynopol 8 sierp. w nocy. Osman zawiadamia telegramem o nowej bitwie, zaszłej wczoraj w Łowczy. Rosyanie wyparci zostali ze stratą 300 zabitych i 700 rannych. Straty Turków bardzo nieznaczne. Sulejman donosi telegramem z 7go, że od muzułmańskich mieszkańców Kazanliku dowiedział się, jakoby niedawno z niewoli do Karabunaru wracający jeńcy przynieśli wiadomość, że podczas porażki pod Eski-Sagra przebywający tam W. książę Mikołaj jak najspieszniej musiał uchodzić i kazał 14 dział do Szybki sprowadzić. Podług wiadomości zamieszczonej w tym samym telegramie, cofnęli się Rosyanie do Hainbugar.

Aleksandropol 7 sierpnia. Wczoraj przybył tu W. Ks. Michał; jenerał Mirski był również spodziewany. Kroki zaczepne rozpoczną się niebawem na nowo. Książę Oldenburski jedzie z Tyflisu do Petersburga. Czernajew udaje się jutro z Rostowa na Kaukaz.

Washington 8 sierpnia. Okręty wojenne wysłane ku brzegom w skutku zamieszek wywołanych bezrobociem, otrzymały nakaz powrotu na dawne swoje stanowiska. Natomiast znaczna część armii ma pozostać w kraju Mississippi.

Kursa. Wiedeń 9 sierpnia godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62 75 — Renta srebrna 66·90. — Losy z r. 1860 111·25. Akcye Banku Narod. 824 — Akcye kredytowe 166 25 — Londyn 122 65. — Srebro 107·20 — Napoleony 9 81. — Lombardy 68 75 — Losy z r. 1864 133 75 — Akcye kolei Karola Ludwika 241·75—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118 —. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 103 —. —Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 75 50 — Obligacye indemn. galicyjskie 84 60 — Losy premiowe węgierskie 77·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 95·— Akcye kolei półn. zach. austr. 116 25 — Listy zastaw. hipoteczn. 88½. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·25. — Ruble 127 25.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 8 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papier. rosyjskie (za 100 rubli)	126 —	128 —
Rubel srebrny okrągłowy	1 75	1 95
Marki niemieckie (za 100)	59 75	61 —
Dukat holenderski ważny	5 80	6 00
Dukat austryacki	5 80	6 00
Napoleondor	9 75	10 —
Imperyał	9 85	10 15
20 markówka niem. ważna	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	107 —	109 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	106 —	108 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 ..
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 75	78 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 40	85 30
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 —	89 .-
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (w walucie za 100 zł. wal.)	91 50	94 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 50	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	86 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	94 50	96 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	82 75	85 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	239 —	244 —
" Lwowsko-Czerniow. " " 200	118 —	122 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. " " 200	— —	—
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr	75 -	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
Losy m. Stanisławowa	19 50	23 —
Wiedeń 7 Sierpnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	62 65	62 80
5 " " " srebr.	66 75	66 90
" Oblig. ind. ziem. Austr.	103 —	104 —
" " " czeskie	103 25	— —
" " " węgierskie	74 75	75 25
" " " galicyjskie	84 50	85 —
" " " bukowińsk.	81 75	82 75
" " " siedmiogr.	73 75	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	98 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 75	97 95
4 " galicyjskie	76 —	77 —
5 " "	83 75	84 —
6 " galic. zakł. kred. włość.	83 7	84 —
" Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 -	88 —
7 " " " " " 20	95 -	97 —
" " " " " " 36	85 —	86 —
5½ sr. " " " " 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 " zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5 " zakładu kr. ziem. aust spłacal. w 33 latach	88	88 50
5 " Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6 " Banku gal. hipot.	88 25	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	329 —	331 -
" " " 1854	107 —	107 50
" " " 1860	112 -	112 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 50	120 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	34 —
" prem. pożyczki węg.	77 75	78 2

	płacą	żądają
Losy Comorenie	28 50	— —
" kredytowe	160 50	161 25
" żeglugi parowej na Dunaju	92 75	93 2
" księcia Salm	87 75	88 25
" " Palffy	28 50	29 —
" " Klary	28 —	29 —
" hr. St. Genois	29 —	30 —
" miasta Budy	28 75	29 25
" Windischgraetz	26 —	26 50
" hr. Waldstein	22 —	22 50
" hr. Keglevich	12 75	13 25
" Rudolfa	13 50	14 —
" tureckie 400-frank.	15 40	14 80
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	825 —	827
Zakładu kredytowego	166 60	166 80
Żeglugi parow. na Dunaju	348	350 -
Kolei północ. Ferdynanda	1875	1880
" rządowej fr. a.	255 50	256 —
" zachod. c. Elżbiety	168 —	169 —
" Południowej	69 50	69 50
" Galicyjskiej	241 25	241 75
" Czerniowieckiej	119 50	120 50
" Albrechta	— —	— —
" węg. północ.-wschod.	103 25	103 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 75	110 25
" Alföldsko-Fiumańsk.	114 —	115 -
" Koszycko-Bogumił.	95 75	96 25
" Siedmiogrodzkiej	88 50	89 —
" Ołsańskiej	191 —	192 —
" wschodnio-węgierskiej	— —	— —
" austryack. półn.-zach.	116 —	116 50
" Franciszka Józefa	128 50	129
Banku anglo-austryackiego	76 50	76 75
Zakładu kredytowego węg.	161 75	162 2
Banku franko-austryackiego	0	0 —
" franko-węgierskiego		— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— -	— —
" krajowego galicyjsk. we Lwowie		— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	-	-
" galic. hipotecznego	227	— -
" dla obrotu ogólnego	82 7	84 -
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		
" Koszycko-Bogumilsk.	69 —	69 50
" państwowej 500 fr.	— —	157 50
Emisya z r. 1867	146 —	147 50
" południowej 500 fr.	108 50	109 —
" Bony 1875-1876 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k	101 —	102 —
" " " 100 złr. w. a	98 —	98 5
" " " w srebr. 5%	108 —	108 50
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 50
5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	102 -	102 25
Emisya II.	101 50	102 —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 -	77 50
Emisya z r. 1867	75 7	76 25
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 75	62 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	79 —	79 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— -	
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	88	90
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 86
" dukat mn. węgr.	5 87	5 89

	płacą	żądają
Napoleondory	09 80	09 81
Suwereny angielskie	12 25	12 28
Imperyały rosyjskie	10 00	10 05
Srebro	107 20	107 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	60 20	60 30
Rubel pap.	1 26^{50}	1 27
Lwów 7 sierp.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
" cesarski	5 78	5 88
Półimperyał rosyjski	9 —	10 10
Rubel srebrny rosyjski	1 84	1 94
" papierowy	1 26½	1 29
Marki 100	60 —	61 —
Listy zast. T. kr. gal. 5%	83 60	84 40
" " " " 4	77 25	78 25
" " Banku hipotecz.	88 —	89 —
Obligi indem. bez kupon.	84 35	85 85
Akcye kolei gal. K. L. b. k.	237 75	240 75
" " Lwow.-Czern.	118 75	121 50
" banku hipot. gal.	225 50	229 —

Warszawa 7 sierp.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	99	—	—	—
" 2ej seryi	99	—	—	—
kupon		51½	—	—
" " nowe	96	25	95	55
kupon		62½	—	—
" likwidacyjne	83	35	83	65
kupon		74½	—	—
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
" " bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	204	—	—	—
" " 1866	206		—	—

Uwiadomienie!

Niżéj podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie tak w Krakowie, jak i na prowincyi, iż podejmuje i uskutecznia wszelkie roboty w zakres **krawieczyzny damskiéj** wchodzące. Zamówienia i obstalunki sumiennie i bardzo szybko wykonywa i to po bardzo (niskich cenach) a podług zawsze najświeższych żurnali. (1972)

Pracownia moja znajduje się przy Małym Rynku Nr. 434, I piętro, przez podworzec.

Z uszanowaniem
Justyna Piotrowska.

Lekcyj na fortepianie

w pensyonatach, w domach prywatnych i mieszkaniu swem — udzielać pragnie

Julia z Zawadzińskich Tymińska,

plac Szczepański L. 239, obok teatru (1943-1-4) II. piętro.

Osoba umiejąca dobrze telegrafować, obznajomiona dokładnie z manipulacyą pocztową, poszukuje umieszczenia. Wiadomość **A. Z.** poste restante **Muszyna.** (1970-1-3)

Ktoś pragnie od 1go września udzielać lekcyi **w języku i literaturze niemieckiéj,** jakoteż w naukach gimnazyalnych. — Bliższe wiadomości w księgarni Wgo *Krzyżanowskiego.*

Unterricht in **deutscher Sprache und Litteratur,** so wie in Gimnasialfächern wird per 1 September ertheilt. Norddeutsche Dialekt. — Gefäll. Offerte erbeten in die Buchhandlung Herrn *Krzyżanowski.* (1942-1-2)

Koncypient notaryalny

posiadający rutynę w sporządzaniu pertraktacyj spadkowych, i w ogóle we wszelkich czynnościach notaryalnych, — poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. Z.** poste rest. **Kraków.** (1974-1-3)

ZMIANA LOKALU.

Salon mój mody przy ulicy Szewskiej Nr. 223 II piętro, przeprowadziłam pod Nr. 209 na I piętro przy ulicy Szewskiej. (1973-1-6)

Klementyna Chojecka.

Ukończony magister farmacyi

poszukuje umieszczenia od 1 września lub 1 października b. r. — Odpowiedź listownie franco pod adr. **L. Ż.** poste restante **Jasło.** (1969-1-3)

Do siewu
żyto montańskie

jest do nabycia po złr. 16 c. 50 w. a. za 100 kilo, wszakże nie w mniejszych partyach, jak 50 kilo. Próbkę obejrzyć można i poczynić zamówienia w dominium **Krzyżtoforzyce** (o. p. Sulechów), lub w **Krakowie** ulica Kapucyńska Nr. 2 u Franciszka Przeniosło.

NB. Cena powyższa jest o połowę niższa, aniżeli w składach nasion w Czechach. Żyto to odznacza się wielką plennością i odpowiednie jest do naszego klimatu. (1971-1-3)

Pod L. 63 ulica Batorego

jest do najęcia: mieszkanie parterowe każdego czasu, oraz mieszkanie z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni na drugiem piętrze, od 1go października b. r. — Wiadomość u właściciela. (1660-4-)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1635-24-)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1628-68-)

Unentbehrlicher Rathgeber für Männer.

Dr. Retau's „Selbstbewahrung"

Zuverlässigster Rathgeber für alle durch Onanie Ausschweifung u. Ansteckung Geschwächte (H 31900) und Impotente. (1150-7-8)

Mit 27 pathol.-anatom. Abbildungen.

Preis 3 fl.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung, in Krakau **J. M. Himmelblau,** auch von **G. Pönicke**'s Schulbuchhdlg in Leipzig.

Konkurs

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż przy Warszawskiem Konserwatoryum wakuje posada **nauczyciela wyższéj gry na fortepianie** z płacą Rs. sześćset (600) rocznie, dwanaście godzin (12) tygodniowo.

Kandydaci podający się na powyższą posadę winni:

1. Złożyć podanie na zwyczajnym papierze do Komitetu Konkursowego (na ręce prezydującego) od dnia 20 sierpnia (1 września) r. b. do dnia 18/30 września r. b. włącznie, z adresem kandydata jaknajdokładniejszym.
2. Do powyższego podania winni dołączyć:

a) Curriculum vitae, z wymienieniem głównie gdzie, przez jaki czas i pod czyim kierunkiem kandydat odbywał studya muzyczne, wraz z dowodami na to.

Uwaga. Pomiędzy kandydatami stawającymi do konkursu, pierwszeństwo będą mieć ci, którzy udowodnią kilkoletnie zajmowanie się nauczycielstwem w zakładach specyalnych, krajowych lub zagranicznych.

b) Opisać system, jakiego w nauce kandydat trzymać się zamierza, t. j. jakiemi Etiudami i kompozycyami, oraz w jakim porządku kształcić zamyśla.

Uwaga. Z pomiędzy sześciu kursów, na które dzieli się nauka fortepianu w Konserwatoryum Warszawskiem, IV, V, i VI, należą do wyższych. Nauczyciele obejmują kursa wyższe z uczniami i uczennicami, którzy przeszli Etiudy Cramera.

3. Kandydat winien stawić się w gmachu Konserwatoryum w dniu i godzinie oznaczonéj mu przez komitet konkursowy, i poddać się egzaminowi. — Egzamina kandydatów trwać będą od dnia 29 września (11 października) r. b. do dnia 8/20 października r. b. włącznie.

Warunki egzaminu:

a) Kandydat winien przedstawić komitetowi swój repertoar, z którego na żądanie odegra jednę lub więcej kompozycyi, stosownie do uznania obecnych sędziów. Od każdego kandydata wymaga się dokładnéj znajomości dzieł dawnych i tegoczesnych autorów oraz sposobu ich traktowania.

b) Kandydat winien odegrać prima vista utwór z rękopismu przedłożonego mu przez obecnych sędziów, oraz okazać pewną biegłość w transponowaniu.

c) Kandydat winien odpowiedzieć na wszelkie ustne pytania dotyczące systemu nauczania; wymaganą jest przytem gruntowna znajomość harmonii, oraz znajomość głównych zasad kontrapunktu i rozbiór form muzycznych.

Uwaga. Do konkursu zgłaszać się mogą kandydaci nie tylko krajowi ale i zagraniczni. — Od tych ostatnich wymaganą będzie znajomość języka francuskiego, jako z obcych najwięcej rozpowszechnionego.

4. Kandydat przyjęty obejmie powierzoną mu klassę, nie późniéj, jak z początkiem drugiego półrocza roku szkolnego 1877 8 t. j. od dnia 21 grudnia (2 stycznia) 1877/8 r.

Uwaga. Kandydaci winni przesyłać swoje papiery i podać je pod następującym adresem: „Do Dyrektora Warszawskiego Konserwatoryum Muzycznego, prezydującego w Komitecie konkursowym w Warszawie." (1939-1-2)

Prezydujący w Komitecie konkursowym
Dyrektor Konserwatoryum
Kątski.

Mieszkanie

przy ulicy Krupniczéj, składające się z pięciu pokoi, przedpokoju i kuchni, jest do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Magazynie **A. Wojczyńskiego.** (1945-1-2)

AGRONOM

Polak, samoistny, w średnim wieku (ze szlacheckiéj familii), który przez lat ośmnaście z zamiłowaniem poświęcał się rolnictwu, teoretycznie i praktycznie wykształcony, życzy sobie jeszcze na téj drodze stać się użytecznym Ojczyźnie. Jeżeli więc który z PP. Właścicieli dóbr w Galicyi lub Krakowskiem potrzebuje sumiennego i umiejętnego zarządu lub administracyi dóbr swoich, z chęcią się takowych każdego czasu podejmie. Ostateczne warunki normować się mogą miarą osiągniętych rezultatów i zaufaniem, jakie w mowie będący postara się zasłużyć. Rekomendacye znanych obywateli z Księstwa Poznańskiego mogą być na żądanie udzielone. Bliższych wiadomości udzieli pod lit. J. A. *4232* pan *R. Mosse w Berlinie S. W.* (1854-2-2)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von emer. Prof. Dr. Bisenz, Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird brieflich Correspondenz beantwortet u. werden Medicamente besorgt. (1618 84 100)

Wichtig für Damen!

Von renomirten Aerzten u. competenten Damen bestens empfohlen, empfehle ich als ganz vorzüglich, praktisch, und bequem **Periodenkissen von Meerschwämmen** mit elastischen Gürtel zum Gebrauch bei Menstruation, Fluhs, Gebärmutterleiden, auch gegen Erkältungen u. auf Reisen, sowie beim Jungen und längeren Promenaden oder Fusstouren. Dieselben werden wie jede andere Wäsche gereinigt und sind jahrelang zu gebrauchen. (1604-9 12)

Bestellung genügt die Angabe ob die Dame grosser oder kleiner Natur, mageren oder fleischigen Körperbaues ist. Preis 1 Gürtel nebst 2 Kissen 3 fl., 1 Gürtel nebst 4 Kissen (der Abwechslung halber erwünscht) 4½ fl. incl. Verpackung.

John Zieger Graz, Neüthorgasse Nr. 38.
Bandagen u. Gummi-Specialitäten.

AKADEMIA MEDYCZNA orzekła:

„Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym."

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności téj wody niemającéj sobie równéj w Europie w leczeniu **Chorób gastralgicznych, Gorączek, Bladaczki, Wynędznienia** i wszelkich chorób pochodzących z **Niedokrwistości.**

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (1636-37-39)

Węgier. promesy złr. 2·50 1864 roku „ „ 3·50 { i stempel } Ciągnienie już 14 sierpnia, główna wygr. 200,000 złr. Ciągnienie już 1 września, główna wygr. 200,000 złr.

razem tylko złr. 5·75 i stempel.

Kupno i sprzedaż papierów państwowych i losów według kursu dziennego. (1844 15-18)

Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Najwyższy stopień



w perfumeryi osiągnięty został tutaj wymienionemi szczególnościami:

Wyciąg z korzenia łopianu

wyłącznie pierwszy i jedyny pewny środek porostu **włosów i brody,** aby sprawić na łysiuach gęsty włos lub u młodych ludzi wspaniałą brodę. **Prawdziwy wyciąg z korzenia łopianu** działa zadziwiająco i szybko u każdego bez wyjątku wieku i płci i nienależy go zamieniać z tym środkiem, który pod podobną nazwą sprzedają.

Cena flaszki 1 złr.

Hair milkon
mleko odmładniające włosy.

Posiada cudowną własność, że przywraca siwym lub białym włosom swą naturalną barwę mianowicie nie natychmiast, lecz skutek okazuje się dopiero w 8-10 dniach. **Hair Milkon** jest dotychczas jedynym i najlepszym środkiem, który zupełnie nieszkodliwy bardzo zadziwiające skutki osięga.

Cena flaszeczki 2 złr. 50 c.

Wschodni wyciąg z mléka różanego.

Środek do utrzymania piękności i cery, który niezaprzeczenie jest jednym z najwyborniejszych i najdoskonalszych wyrobów między przyborami gotowalni, dlatego też słusznie zajmuje między niemi piérwsze miejsce. **Wschodni wyciąg z mléka różanego** nadaje cerze świeże, zdrowe i pełne wejrzenie i wytwarza gładką jak aksamit, różaną i młodocianą płeć aż do późnego wieku. Wszelkie nieczystości cery, jak piegi, plamy wątrobiane, węgry, tłuszcz, plamy czerwone itd. znikają po częstem użyciu na zawsze.

Cena jednéj flaszeczki 1 złr.

Powyższe 3 szczególności prawdziwe tylko są do nabycia W GŁÓWNYM SKŁADZIE ROZSYŁKOWYM

J. Paternoss
w Wiedniu, I., Spielgasse Nr. 8.

Opis użycia w różnych językach. Za przesyłkę pocztą dolicza się 10 c. za opakowanie od flaszeczki. (1615-4-30)



Choroby włosów wszelkiego rodzaju

jak wypadanie, zmianę barwy i tworzenie łupieżu, wylecza w krótkim czasie bez pomocy lekarskiéj do włosów

olejek tanninowy Dra Morasa — Wzmacnia porost włosów

Flaszeczka z opisem 2 złr.

UWAGA. Zwykle wystarcza jedna flaszeczka.

Do nabycia we LWOWIE u **Zygmunta Ruckera,** apteka „pod srebrnym orłem" w ulicy Krakowskiéj. (1127-15-20)

Ch. F. Pietschmann & Söhne
Dampf-Harmonica-Fabrik

BERLIN
Brunnenstrasse Nr. 28.

NOWY!  NOWY!

SERAPHON

świeżo wynaleziony, we wszystkich krajach patentowany **instrument muzyczny, salonowy** o harmonijnych na wzór organu tonach.

W jednéj godzinie wyuczyć się można grania z pomocą jednego tylko guziczka.

Cena 30—200 marek.

Równocześnie polecamy nasze szczególne **Harmonie, Katarynki, Harmoniki ustne** i inne **instrumenta muzyczne.** (1855-4-12)

Kwity Częściowe

na ⅕ seryj z r. 1839

na które według planu losowania **dnia 1go września** trafna wypaść musi

Dwudziestka . . . złr. 10
Dziesiątka . . . . złr. 19
Ćwiartka . . . . złr. 47

Główna wygrana zł. 280,000

Nawet najmniejsza wygrana będzie zwróconą i tak:

na $1/10$ najmniéj . . . . złr. 9·30,
„ $1/20$ . . . . . . złr. 4·65,
„ $1/4$ . . . . . . złr. 23¼

Ciągnienie wygranych **już dnia 1go września b. r.**

TRAFNE:

1	280000	280000
1	60000	60000
1	30000	30000
1	20000	20000
1	15000	15000
1	10000	10000
1	8000	8000
1	6000	6000
2	5000	10000
3	3000	9000
4	2500	10000
4	2000	8000
8	1500	12000
8	1200	9600
10	1100	11000
11	1000	11000
56	900	50400
66	800	52800
98	700	68600
161	600	96600
16161	500	8080500
16600	trafnych po	8858500

Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR"**
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 13.
Ch. Cohn. (1857-4-12)

Rodzina mająca zamiar przepędzenia w Krakowie czterech pierwszych miesięcy roku 1878, poszukuje przyzwoicie **umeblowanego pomieszkania,** złożonego z sześciu przynajmniéj pokoi wraz z kuchnią. Osoby, któreby miały odpowiednie mieszkanie do wynajęcia, zechcą się zgłosić pod adresem: **M. Z.** poste restante **Krynica.** (1832-4-6)

Upraszam właściciela dworku, który powierzył wydzierżawienie go p. Drowi Hajdukiewiczowi, adwokatowi w Krakowie, aby mi podał listownie swój adres, bo p. mecenas **nie chciał** mi go wyjawić. (1976)

Dr. K. Rasp,
ulica Krupnicza Nr. 19 B.

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1634-24)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

APTEKA „POD GWIAZDĄ"
Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj **otrzymała świeże**

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1219-14-)

Jako praktykant może znaleźć umieszczenie człowiek młody z ukończoną przynajmniéj czwartą klasę gimnazyalną, w aptece podpisanego. (1896-4-6)

Maurycy Halama w Brzozowie.

EAU de Melisse des Carmes

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. (1616 5-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Zakład leczenia wodą
Eggenberg pod Gratz.

Pół godz. od Grazu. Co godzina odchodzi omnibus między Grazem a Eggenberg, jazda trwa 15 minut. Wspaniałe położenie górskie, powietrze leśne wolne od kurzu, wygodne urządzenie, racyonalna metoda, tanie ceny. Programy i wyjaśnienie przez dyrekcyę.

Lekarz kąpielowy, **Dr. A. Schleicher.** Właściciel, **Emil kaw. v. Horstig.** (1050-13-18)

Zdroje szczawiowe Deutsch-Kreutz.
(RUDOLFS-QUELLE)

Najczystszy alkaliczny szczawik bez żelaza.

Rozbiór dokonany przez nadwornego radcę prof. Dr. R. Freseniusa w Wiesbaden.

Znany jako najbardziéj ożywiający nader smaczny napój mineralny, a także uzdrawiający jak żadna inna woda mineralna, szczególniéj przy wszelkich dolegliwościach piersi, błonk śluzowych i t. d. ustroju ciała.

Bezpośrednie zamówienia lub zapytania należy adresować: An den Besitzer der Quelle **Eduard Langfelder Wien I Johannesgasse** 12, lub: An die Brunnen-Verwaltung in **Deutsch-Kreutz** bei **Oedenburg.** (1606-12-39)

Ceny na miejscu w **stacyi Oedenburg** włącznie z opakowaniem.

1 skrzyneczka z 25 półlitrowemi flaszkami złr. 4. 50
1 „ „ „ „ z 25 całemi litrowemi flaszkami „ 6. 50

Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera w głównym rynku l. 44.**

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (1712-28-)

SYROP PAGLIANO,

wprost z Florencyi sprowadzony, z powodu swego krew czyszczącego skutku ogólnie znany.

1 flakon 1 złr.; 1 szkrzyneczka z 12 flakonami przesyła się opłatnie za nadesłaniem 10 złr. przekazem pocztowym.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,** Tuchlauben Nr. 9.

Wielkiego

podskoczenia kursów

spodziewać się należy prawie wszystkich papierów, mianowicie niedawno założonych kolei i rent, ponieważ z jednéj strony pomyślne żniwa, z drugiéj zbliżający się koniec wojny daje impuls do ogólnéj zwyżki.

Przyjmujemy zlecenia na c. k. giełdę **za umiarkowanem wynagrodzeniem** i udzielamy chętnie w téj mierze rady.

Kupujemy i sprzedajemy także tak zwane „papiery egzotyczne" t. j. takie akcye, które w kursblatach nie są notowane. (1851-2-3)

Brünner Filiale des Bankhauses

Eduard Fürst's Neffe Breisach & Co. in Wien,
Adolf Cohn, Brünn, Ferdinandsgasse 7.

Czcionkami Drukarni „CZASU". — Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.